



DUNAJEC

TYGODNIK
PZPR

Nr 41 (153)

ROK IV

Nowy Sącz 9 października 1983 r.

Cena 10 zł



DZIEŃ WOJSKA POLSKIEGO, ŚWIĘTO MILICJI OBYWATELSKIEJ I SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA, DZIEŃ NAUCZYCIELA... Tym, którzy strzegą pokoju i wewnętrznego ładu oraz wychowują młode pokolenie — życzymy sukcesów w służbie ojczystemu krajowi oraz pomyślności w życiu osobistym!

W nowolarskim kombinacie obuwniczym spotkali się pod koniec września najbardziej aktywni w naszym województwie lektorzy i wykładowcy partyjni. Nowy rok szkoleniowy otworzył kierownik KC PZPR, dr Władysław Loranc. Publikujemy nieautoryzowane fragmenty jego wystąpienia.

WŁADYSŁAW LORANC

NASZE ZADANIA

Zajmę się tylko tym zakresem działania Partii, który jest obecnie najważniejszy. Absolutnie nie chcę pomniejszać znaczenia takich spraw jak stabilizacja gospodarcza, powrót na drogę rozwoju, walka o odzyskanie przez nasz kraj pozycji międzynarodowej. Pragnę tylko podkreślić, że na plan pierwszy wysuwają się zadania ideologiczne.

Przeżywamy bowiem niezwykle ostrą konfrontację dwóch systemów społeczno-politycznych, dwóch ideologii: socjalistycznej i kapitalistycznej. Ta walka objęła wszystkie sfery życia — gospodarkę, politykę, ale najostrzej toczy się dzisiaj w sferze ideologii. Kapitalizm, zgodnie z logiką jego imperialistycznej fazy rozwojowej, nie tylko rywalizuje z nami o świadomość ludzi, jednostek i społeczeństw, ale zdecydował się w tej rywalizacji na otwartą agresję. Ten fakt wyznacza szczególną rolę działalności ideologicznej. Jest i czynnik drugi, lepiej przez nas znany. Mamy za sobą lata siedemdziesiąte, zwłaszcza ich drugą połowę. Był to, niestety, okres w którym lekceważyli rolę i funkcję ideologiczną działalności wychowawczej Partii. Przyjęta w tamtych latach na wyrost — zgodnie z życzeniami, a nie realiami — teza o moralno-politycznej jedności zrodziła swoistą ideologiczną

niefasobliwość. Odwróciła naszą uwagę od toczącej się walki politycznej. Lekceważyliśmy zwłaszcza w drugiej połowie tej dekady montowanie kontrrewolucyjnych sztabów, organizowanych z wielkim nakładem środków i sił, zarówno poza granicami Polski, jak i w samym kraju.

Odsunęliśmy najważniejsze skutki tych błędów, ale byliśmy bardzo nie-realistyczni, gdybyśmy uznali, że wszystko, co zrodziła ta ideologiczna niefasobliwość, mamy już za sobą. Jest to drugi powód szczególnego znaczenia pracy ideologicznej.

(...) W przypadku Polski nie był to atak wprost na socjalizm. Nasz przeciwnik wykorzystując nauki z jego wcześniejszych porażek, zwłaszcza w odniesieniu do Czechosłowacji, zręcznie zamaskował oczywiste cele swojego ataku. Odwołał się do tego, co zmieniło się w postawach społeczeństwa polskiego, zwłaszcza klasy robotniczej, w wyniku przemian socjalistycznych. Odwołał się do takich wartości, jak bezpieczeństwo socjalne. Każde zachwianie tego poczucia rodzi najwyższą uwagę całego świata pracy. Odwołał się do potrzeby bycia współgospodarzem, potrzeby bardzo żywej i powszechnie rozwiniętej w naszym społeczeństwie, do poczucia sprawiedliwości. Przeciwnik kamuflując rzeczy-

wiste cele swego ataku wystąpił w kostiumie socjalistycznym. Odwoływał się do tych zmian w postawie, świadomości ludzi pracy, które są wynikiem i miarą przemian socjalistycznych w Polsce. Spustoszenie w świadomości społecznej, w wyniku tak chytrych ataków jest niezwykle głębokie, zwłaszcza wśród załóg robotniczych.

*

W przyszłym roku będziemy sumować czterdziestolecie socjalistycznych przemian w Polsce. W trakcie tych czterech dziesięcioleci dokonaliśmy rewolucji przemysłowej. Całe społeczeństwo osiągnęło nowy standard życia. Podnieśliśmy poziom kultury i wykształcenia. Czasem my sami nie zdajemy sobie sprawy, jak zmieniliśmy się, jakie przeobrażenia przeszły nasze rodziny i środowiska sąsiedzkie. Jesteśmy innym społeczeństwem. W miastach żyje dzisiaj 84 proc. ludności. W wyniku polityki społecznej skraca się okres aktywności zawodowej, a średnia długość życia rośnie. To wszystko stawia w centrum zainteresowania robotników, społeczności osiedlowych, rodzin i jednostek pytania o organizację życia, o wzory. Słabnie znaczenie starych odpowiedzi i wzorów, choć należy pamiętać o obrzędowości starych rozwiązań, o ich dekoracyjności. Na

wiele problemów życiowych stare rozwiązania nie dają odpowiedzi. Ludzie szukają rozwiązań nowych, które zasypią niebezpieczne szczeliny między-pokoleniowe. Oczekują propozycji także od nas.

Partia tworzy te rozwiązania na miarę swych sił w warunkach walki, kiedy przeciwnik tłoczy do umysłów nienawiść do nowych form ustrojowych. Jesteśmy świadomi, że pytania o nowe wzory będą kierowane do takich instytucji społecznych jak szkoła, organizacje młodzieżowe, ośrodki kultury. Nie możemy uciec od poszukiwania odpowiedzi na te pytania. Stawia nas to wobec bardzo poważnych zadań, które dodają znaczenia ideologicznej pracy Partii.

*

XIII Plenum KC powinno sformułować zadania uwzględniające szczególną rolę pracy ideologicznej. Chciałbym zatrzymać się nad dwoma frontami, na których musimy być aktywni. Główny front ideologicznej walki, jaką prowadzimy i będziemy prowadzić musieli, to walka z zorganizowanymi siłami antysocjalistycznymi. Jest to płaszczyzna decydująca.

Można by powiedzieć, że w istocie rzeczy od lata 1944 roku — a więc z jednej strony od Manifestu PKWN, z drugiej strony od Powstania Warszawskiego — walka polityczna w Polsce toczy się wciąż o to samo: o zlikwidowanie władzy i wpływów klas posiadających na charakter państwa i na cele państwowej polityki. Walka ta została rozstrzygnięta w latach 1944—47. Słusznie mówimy o nieodwracalności przemian socjalistycznych w Polsce. Ale podkreślając, że przemiany te mają nieodwracalny charakter, nie wolno nam nawet na minutę ulec złudzeniom, że w tym pierwszym okresie stworzyliśmy taką polityczną perpetuum mobile, które się od

(CIĄG DALSZY NA STR. 10)

W ciągu ośmiu miesięcy br. terenowe komisje do walki ze spekulacją we współpracy z organami Milicji Obywatelskiej oraz jednostkami kontroli zawodowej prowadziły intensywne działania ukierunkowane na ujawnianie i zwalczanie spekulacji, niegospodarności oraz nadmiernej i nieuzasadnionej bogactwa się. Przeprowadzono też specjalne akcje pod hasłami „Rynek” i „Milionerzy”. Kontrolą objęto tysiące obiektów handlowych, w tym sklepy, zakłady gastronomiczne i przemysłu spożywczego, bazy, tangowskie i stacje benzynowe. Nieprawidłowości i działania na szkodę konsumenta stwierdzono w osiemnastu kontrolowanych placówkach. W oparciu o zebrane materiały wszczęto 135 postępowań przygotowawczych, skierowano do kolegiów ds. wykroczeń 240 wniosków o ukaranie, ukarano mandatami 1440 osób, 428 pracownikom udzielono kar służbowych, a 262 — finansowych. Do jednostek i organizacji handlowych skierowano ponad dwa tysiące wniosków usprawniających. Zabezpieczono mienie będące przedmiotem spekulacji o wartości blisko 7 milionów złotych oraz towary ukryte przed nabywcami o wartości około półtora miliona złotych.

Przytoczone liczby świadczą, że mimo kontroli i represji spekulacyjny proceder trwa. Jego likwidacja nastąpi wraz z zapewnieniem sklepówych półek. Zanim się tego doczekamy organa ścigania i instytucje kontrolne będą robić wszystko, by te szkodliwe społecznie i gospodarczo zjawiska skutecznie ograniczyć.

Oprócz pojedynczych czynów spekulacyjnych wykrywane są również przypadki przestępstw o charakterze spekulacji zorganizowanej. Posłużył przykładami. W Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Zakopanem wykryto nielegalny obrót materiałami budowlanymi o wartości powyżej dwu milionów złotych. Wobec podejrzanych prokurator zastosował areszt tymczasowy. Wpadła również w potrzask spekulacyjna szajka prowadząca na terenie całego kraju nielegalny obrót płodami rolnymi, głównie suszem owocowym, makiem i orzechami. Tymczasowy areszt zastosowano w stosunku do rzemieślnika z jednej z podgórskich wiosek w związku z groźbami przez niego działalności niegodnej z warunkami zerwania, polegającej na nielegalnym zatrudnianiu podwykonawców oraz pozawidowaniach zakupem materiałów tekstylnych. Ra-

ROMAN KOSTANECKI

Warto wiedzieć, że...

zem z nim powędrowało za krótki dwóch pracowników handlu wypożyczającego — współuczestników przestępczego procederu. Zarząd Usługowo-Wytwórczej Spółdzielni „Świt” w Zakopanem zawarł z firmą polonijną z Bielska-Białej umowę, w której zobowiązał się do sprzedaży po cenach detalicznych materiałów tekstylnych i dodatków. Towary te odbierane były bezpośrednio u producentów, ale dokumentacyjnie były „przeprowadzane” przez sklep tejże spółdzielni. W ten sposób tylko w okresie lipca — sierpnia br. sklep „sprzedał” firmie polonijnej towary o wartości około 13 milionów złotych. Tak wykazany obrót dał podstawę do naliczania wysokich wynagrodzeń personelowi opłacanemu w systemie prowizyjnym. W lipcu pensja jednego ze sprzedawców, a raczej wystawców faktur, wynosiła... 53 tysiące złotych, a drugiego 48 tysięcy. W sierpniu obroty widocznie napłynęły pięły się w górę, bo już za 3 tygodnie wyliczono zarobki dla personelu tego „sklepu” w wysokości ponad 70 tysięcy na osobę.

Przez zakupiańską Spółdzielnię „Świt” oraz kierownika tego świetnie prosperującego sklepu został już aresztowany. Szczęście bardzo krótkie.

Organa Milicji Obywatelskiej ujawniły również 378 przypadków zagarnięcia mienia społecznego. Jednym z tych, którzy wyciągnęli rękę po nasze wspólne mienie, jest Antoni Z., rzemieślnik branży budowlanej. Dokonał on prefakturywania robót przy remoncie obiektów Zespołu Opieki Zdrowotnej w Krynicy, przez co zagarnął milion 400 tysięcy złotych. Jego kolega po fachu, Kazimierz G., dopuścił się podobnego czynu przy remoncie budynku Szkoły Podstawowej nr 1 w Krynicy, zagarniając bezprawnie 3 miliony 400 tysięcy złotych. Janusz T. przywiązany na szkodę Automotoklubu w Limanowej 4 motocyklowy o wartości 141 tysięcy złotych każdy, a następnie odprzedał je, zarabiając łącznie 600 tysięcy złotych.

Ujawniono przypadki niegospodarności w szeregu zakładów i instytucji. W GS w Łososinie Dolnej dopuszczono do strat w wysokości 600 tysięcy złotych poprzez nielegalne wypłacenie ekwiwalentów za pobrany węgiel, a w Spółdzielni „Kalbut” w Nowym Sączu w wysokości 2 milionów 800 tysięcy złotych, w wyniku niedopełnienia obowiązków przez wiceprezesa oraz mistrza krajalni.

W zakresie zwalczania przestępczości dewizowo-przemysłowej wszczęto 26 postępowań przygotowawczych, a w stosunku do 9 podejrzanych zastosowano tymczasowe aresztowanie. Zakwestionowano tysiące dolarów USA, marek RFN i innych walut krajów zachodnich, złoto, srebro, środki odurzające, przedmioty wartościowe.

Prowadzono czynności zmierzające do ujawnienia przestępstw gospodarczych z zakresu nielegalnego obrotu skórami owczymi oraz nielegalnej działalności kuśnierskiej. Efektem było wszczęcie 37 postępowań przygotowawczych i zabezpieczenie towarów o wartości ponad 7 milionów złotych. Zlikwidowano 2 nielegalne zakłady kuśnierskie. Wyniki te stawiają Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Nowym Sączu na pierwszym miejscu w kraju, co z uznaniem godzi się podkreślić z okazji tegorocznego Święta Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa.

Ocena efektywności ścigania przestępstw i wykroczeń spekulacyjnych była tematem posiedzenia Wojewódzkiej Komisji do Walki ze Spekulacją. Obradom przewodniczył wicewojewoda Zbigniew Barylak. Stwierdzono, że efekty antyspekulacyjnej działalności byłyby bardziej widoczne i znaczącej, gdyby w pełni wywiązywały się ze swych zadań organa kontroli wewnętrznej jednostek handlowych, Okręgowy Urząd Cen oraz wszystkie terenowe komisje do walki ze spekulacją. Zwrócono uwagę na potrzebę zaktywizowania pracy tych instytucji, włączenia do działań kontrolnych robotników i rolników. Większej kontroli postanowiono poddać handel nieuspołeczniony, par-

ty skupu owoców i warzyw, a także jakość pieczywa i wędlin. Organizacje handlowe zobowiązano do okresowej oceny swoich wewnętrznych organów kontrolnych. Z naciskiem podkreślano, że samodzielność przedsiębiorstw handlowych nie może oznaczać ich samowoli, a zdarzają się przypadki, że kierownicy... nie życzą sobie kontroli z jednostek nadziednych. Większej operatywności i działalności kontrolnej należy oczekiwać od rad nadzorczych spółdzielni i komitetów sklepowych, które nie dość starannie wysłuchują krytycznych głosów społeczeństwa. Z przyjemnością poinformowalibyśmy np. naszych czytelników ze Starego Sącza, że rada nadzorcza tamtejszej GS zajęła się skutecznie problemem niskiej jakości produkowanego w tym mieście pieczywa.

W Limanowej odbyły się wojewódzkie uroczystości z okazji Światowego Dnia Turystyki, zorganizowane przez Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, Urząd Miasta i Gminy oraz Miejski Ośrodek Kultury w Limanowej, a także przedsiębiorstwa i biura turystyczne z terenu województwa. Atrakcją imprezy był „Limanowski Jarmark”, a na nim kiermasz rzemiosła ludowego i artystycznego oraz plonów owocobrania. W „sądeckim przekładzie” wystąpiły zespoły regionalne. Odbył się też finał I Konkursu Piosenki Turystycznej. Zasłużonych działaczy i pracowników turystyki uhonorowano odznaczeniami i wyróżnieniami; wyróżniono także najlepiej pracujące punkty „Informacji Turystycznej”.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Białym Dunajcu gminne dożynki. Stały się one okazją do zaprezentowania dorobku gminy w dziedzinie rolnictwa. Gmina ta ze szczególnym wyprzedzeniem realizuje plany skupu mleka, żywności i jaj. W czasie dożynek zaprezentowano wystawę bydła rasy polskiej czerwonej oraz zorganizowano konkursy wieńców dożynkowych i ciągników rolniczych typu „sam”.

W Grybowie odbyła się zorganizowana przez Wojewodę Nowosądeckiego narada szkoleniowa nauczelników miast i gmin oraz dyrektorów wydziałów UW. Poświęcono ją problemom obrony cywilnej oraz zadaniom administracji państwowej w świetle nowej ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego.

Sędziowie ludowi

Jest ich w Sądzie Wojewódzkim w Nowym Sączu stu ośmiu. Prawie osiemdziesiąt procent pełni tę zaszczytną funkcję po raz pierwszy. Działają w dwóch grupach orzekających w sprawach cywilnych oraz karnych. Ich interesy reprezentuje dziewięćosobowa Rada Ławnicza, której przewodniczy Andrzej Kołodziej, pracownik Sądeckich Zakładów Eksploatacji Kruszywa. Niedawno — dzięki uprzejmości prezesa Sądu Wojewódzkiego, Andrzeja Englota — miałam okazję porozmawiać z kilkoma ławnikami. Pytałam o refleksje z kilumiesięcznej działalności w nowej kadencji. Swoimi spostrzeżeniami podzielili się ze mną: Władysław Antosz, Andrzej Kołodziej, Krzysztof Korosadowicz, Zofia Leszczyńska, Józef Migacz, Józef Obrzud, Wojciech Rzeszowski i Kazimierz Zabłocki.

Wszyscy podkreślali dobrą współpracę z kierownictwem Sądu Wojewódzkiego i ze sędziami. Chwalono zwłaszcza Alicję Meroń. — Nie ma co ukrywać — powiedział Andrzej Kołodziej — że na zaangażowanie ławników wielki wpływ ma postawa sędziego zawodowego. Jeżeli od początku rozprawy potrafi on nawiązać właściwy kontakt z sędziami ludowymi, to o wiele łatwiej się razem pracuje. Zdarzają się jednak jeszcze sędziowie, którzy na rozprawę przychodzą już z wyrokami w kieszeni, a głos opinii społecznej, jaki my reprezentujemy, jest wówczas dla nich nieważny. Zdaniem Józefa Migacza, wiceprzewodniczącego Rady Ławniczej, bardzo ważne jest dokładne zapoznanie się z materiałami dowodowymi przed rozprawą. W tym wypadku w dobrej sytuacji są ławnicy orzekający w spra-

wach karnych, gdyż towarzyszą oni danej sprawie od początku do końca.

Wojciech Rzeszowski jest ławnikiem po raz pierwszy i od czerwca towarzyszy sprawie — głośnego w Nowym Sączu — zbrojowego gwałtu na 14-letniej dziewczynie nad Kamienicą. — Bułwersujące jest zachowanie niektórych świadków, a także rodziców dopuszczonych do uczestniczenia w rozprawie. Doszło nawet do łamania krzesła, brały w tym udział matki oskarżonych, a jedna z nich głośno krzychała do syna: — Nie bój się dziecka, dopóki żyje, nie dam ci pokrzywdzić. Świadkowie wycofują się ze swoich zeznań, nawet sama poszkodowana ostatnio doszła do wniosku, że właściwie nie bardzo rozpoznaje napastników. Cóż, oczekujemy po wymiarze sprawiedliwości szybkości i operatywności działania, a niejednokrotnie sami to utrudniamy.

Ławnicy zgłosili pod adresem prezesa Sądu Wojewódzkiego propozycję, aby przy doborze sędziów ludowych wykorzystywać ich przygotowanie zawodowe; niech budowlany orzeka w sprawach związanych z budownictwem, ekonomista, tam gdzie jego specjalizacja ułatwi mu pracę. Ponadto zastanawiano się, czy w obecnej kadencji nie jest w Sądzie Wojewódzkim kilku nastu ławników za dużo, gdyż po kilku miesiącach od wyborów, są jeszcze tacy, którzy nie uczestniczyli w żadnej rozprawie.

Niebawem sędziowie Radowi spotkają się ze swoimi wyborcami i opowiedzą im o pracy ławników.

(D. B.)

NA PODHALU

Wypadałoby nareszcie przy ul. Kopernika w Nowym Targu wykonać podłączenie kanalizacyjne do szaletu i zlikwidować głęboki rów. Tak na marginesie: kiedy ten szalec odda się do użytku? Przecież stoi wybudowany już cztery lata. Podobny rów przy ul. Podhalańskiej też czeka na zasypianie.

Krakowska Telewizja pochwaliła Szczawnicę za utrzymywanie czystości w obrębie domów wczasowych. Jest czysto, ale bez cudów. I nie wszędzie. Nie tak dawno czytaliśmy w „Dunajcu” o nieporządku panującym w centrum Szczawnicy. Nie jest również czysto poza centrum — na przykład wygląd potoku Grajcarek i jego okolicy przynosiły wstyd. Przysłały się też konserwacja pamiątkowych tablic, które zapomniane rżewieją.

Nastaje jesień, a więc i czas, żeby ocieplać budynki. Na osiedlu Zawadzkiego w Nowym Targu okienka piwniczne w blokach są powybijane. Już teraz więc w każdym bloku na parterze jest wściekle zimno. Administracja budynków powinna dokonać odpowiedniego przeglądu i wprawić okienka.

Pewna pani z Nowego Targu (nie tylko ona!) chce kupić łódkę. Miała prywatną ofertę, ale łódka miała kosztować 60 tys. zł. W sklepie młode małżeństwa za talonem kupują „Siłę” za 26 tys. zł. Tysiąc złotych.

Dlaczego w kolejkach przed sklepami mięsnymi w Nowym Targu szmarze się na wędliny nowotarskiego wyrobu, a z uznaniem wyraża o debiokich? Pytanie to adresuję do tzw. kompetentnych czynników.

Jesienny obrazek z Nowego Targu: codziennie podjeżdżają pod bloki wozy rolników z okolicznych wsi z ziemniakami. Handel przebiega sprawnie. Nij nie czeka i nie trapi się transportem. Zjawisko świadczące o zaradności. Zwykły fakt, a zwraca uwagę.

KASPER S.

Teleks z terenu

Z dużym zainteresowaniem sądeckiego oraz nowotarskiego aktywu PZPR i TPRP spotkały się lektoraty gości ze Związku Radzieckiego. O współczesnych problemach ekonomicznych mówił profesor Akademii Dyplomatycznej w Moskwie, Wadim Popow, zaś o walce ideologicznej we współczesnym świecie — Walery Popow, profesor uniwersytetu Przyjaźni Narodów im. P. Lumumby.

Aktualny stan oraz kierunki aktywizacji gminnej organizacji partyjnej były tematem plenarnych obrad Komitetu Gminnego PZPR w Rabie Wyżnej. Główny nurt dyskusji skierowano na poszukiwanie nowych metod i form pracy, zmierzających do rozbudowy partii i jej ideowego umocnienia. Wskazano również na potrzebę patriotycznego wychowania dzieci i młodzieży, współdziałania POP z organizacjami młodzieżowymi i społecznymi na te-

Pechowy złodziej. W Gorlicach a prywatnego mieszkania skradziono dwie 100 gramowe sztabki złota oraz trzydzieści siedem sztuk złotych pierścieni, obrączek i sygnetów. Ustalono, że sprawcą jest zięć właściciela kosztowności — Tadeusz C., który następnie w Rzeszowie — w niewyjaśnionych okolicznościach — stracił owe precjoza. Poszkodowany złożył wniosek o ściganie karno swego nieuczciwego zięcia, Tadeusza C. osadzono w areszcie. Postępowanie przygotowawcze prowadzi Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Gorlicach.

● Czterdziestu dziewięciu dyrektorów i kierowników przedsiębiorstw w Nowosądeckim poddano egzaminowi ze znajomości zasad reformy gospodarczej. Wynik — raczej słaby. Nie było ani jednej oceny celującej i bardzo dobrej, choć trzem dyrektorom brakowało tylko półtora punktu do piątki. Osiemnastu otrzymało oceny dobre, trzynastu dostateczne, sześciu słabe i dwunastu niedostateczne. Jak zauważył przewodniczący komisji egzaminacyjnej, Józef Wilk, istnieje współzależność pomiędzy ocenami dyrektorów a wynikami kierowanych przez przedsiębiorstw. Były jednak i odstępstwa od reguły: dyrektor z Nowego Sącza, którego zakład osiąga mizerne wyniki, okazał się bardzo dobrym teoretykiem i na odwrót: szef dobrze prosperującego przedsiębiorstwa nie wykazał się znajomością zasad reformy gospodarczej. Z dyrektorami, którzy uzyskali noty niedostateczne prowadzone są dodatkowe szkolenia i po pewnym czasie będą oni jeszcze raz poddani sprawdzianowi.

● Mówi Emil Konkol, przewodniczący zakładowego koła PRON w Gorlickim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego: — Nasz ruch skupia na razie sześćdziesięciu dwóch członków, w tym dwóch zbiorowych: Związek Zawodowy i Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej. Odbyliśmy już rozmowy ze wszystkimi organizacjami w „Foreście”, aby ustalić zasady współdziałania i zakresy kompetencji. W październiku chcemy ustalić program pracy na najbliższy okres, a także uczcić czterdziestą rocznicę powstania Łódzkiego Wojska Polskiego. Zamierzamy ponadto spotkać się z dyrektorem gorlickiego ZOZ w sprawie bulwersującej wszystkich pracowników. Chodzi o to, że ZOZ kieruje do naszej zakładowej przychodni lekarzy, którzy po zrobieniu specjalizacji opuszczają nas. Nie



zrealizując — co gorsza — zakładowych mieszkań. Takim sposobem pozbyliśmy się już czterech lokali.

● W nowosądeckim barze „Grodzi” 21 września około godz. 10 nasz czytelnik był świadkiem, jak kelnerka podała „zalanemu w trupa” dwa piwa i kotlet mielony namawiając go: — Proszę najpierw zjeść kotlecik, bo więcej piwa nie podam, pan jest przecież bardzo zmęczony... „Utrudzony” co zabrał i zjadł z wyraźnym obrzydzeniem kęs mielonego. — Nie smakuje zimny? — zainteresowała się uprzejma kelnerka. — To mogę odgraść. Ach, żeby tak wszędzie traktowano klienta!

● 20 listopada ubiegłego roku w Sądzie Wojewódzkim zarejestrowano Związek Zawodowy Pracowników Nowosądeckiej Fabryki Urządzeń Górniczych „Nowomag”. Działają liczy on stu jedenastu członków. — W lutym przeprowadziliśmy wybory i przejęliśmy majątek po poprzednich związkach — mówi zastępca przewodniczącego, Władysław Urbański. — Było 120 tys. zł i radio. Nastawiamy się głównie na działalność socjalną. Załatwiamy kolonie i wczasy, przyznajemy bezwzględne zapomogi i zasiłki statutowe. Prowadzimy także sprzedaż odpadów, np. materiałów budowlanych, drewna. Przygotowujemy się do rozpraszania wśród załogi ziemniaków, faszy, owoców. Nasz przewodniczący — Czesław Basłaga zasiadał w komisji, która rozdzielała awanse. Po myśli pracowników w dwóch wypadkach załatwiliśmy im wyższe grupy. Bardzo dobrze działa nasza komisja socjalna, słabej komisja do spraw turystyki i wypoczynku; do tej pory były tylko dwie wycieczki. Organizowaliśmy w zakładzie kiermasze, ale towary deficytowe są przydzielane w tak małych ilościach, że tylko wprowadzają niepotrzebne zamieszanie i nikt nie jest zadowolony. Zgłosiliśmy akces do Federacji Związków Zawodowych Górniczych, po jej rejestracji pocujemy się pewniej.

● Mówi Jan Karkoszka, I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR

w Łapszach Niżnych: — Nasza organizacja zrzesza stu dwudziestu członków skupionych w dziesięciu POP. Niedawno przeprowadziliśmy zebrania partyjne, na których oceniono realizację wniosków i postulatów zgłoszonych dwa lata temu na gminnej konferencji. Niestety, nie wszystko udało się załatwić. Nie ruszyliśmy np. z budową szkół w Łapszach i Kacwinie. Według ekspertów specjalistów łapszańskich szkoła od dawna nie nadaje się do użytku. Podobno budowę nowej zaplanowano na 1985 rok. Jeżeli chodzi o placówkę w Kacwinie, to może udało by się ją wybudować własnymi siłami, ale potrzebne są pieniądze na zainstalowanie transformatora, bez niego nie możemy zacząć budowy. Kolejna sprawa to droga przez Łapszanek. Jest to jedyna wieś w gminie, która nie ma drogi. W bieżącym roku zrobiono zaledwie 700 m i PZU nie dało środków finansowych. Ze zrealizowanych postulatów można wymienić: budowę dróg polnych we Frydmanie i Kacwinie, kończona jest budowa remizy w Trybszu, trwają prace przy sklepie w Kacwinie i ośrodku zdrowia w Łapszach. Ta ostatnia budowa — wskutek kłopotów z wykonawcami — ciągnie się już chyba z dziesięć lat. Obiekt zostanie oddany do użytku najprawdopodobniej przed 1 Maja przyszłego roku. Udało nam się wygospodarować w budującej się placówce zdrowia pięć pięknych, słonecznych mieszkań dla lekarzy. Ze spraw interwencyjnych coraz częściej trafiają do nas wypłaty rent rolniczych, niektórzy czekają na pieniądze już od roku. Przychodzą do nas także częste rolnicy prosząc o przydział maszyny. Jedyne w zakresie zgrabiarek i przewracarek mamy raczej pokryte zapotrzebowania.

Dobrze układa nam się współpraca z miejscowym PRON-em, kierowanym przez Andrzeja Piłkę. Prawie sto procent nauczycieli z gminnych szkół należy do ZNP, związki zawodowe działają również w Gminnej Spółdzielni i Spółdzielni Kółek Rolniczych.

● Wojciech Rzeszowski, przewodniczący komitetu założeń do Federacji Związków Zawodowych Pracowników Rolnictwa informuje, że na dwadzieścia związków zawodowych pracowników rolnictwa z terenu województwa, do Federacji przystąpiło osiemnaście. 6 października w Marcinkowicach odbył się I Wojewódzki Zjazd Federacji Związków Zawodowych Pracowników Rolnictwa, na którym wybrano pięciu delegatów na zjazd krajowy.

● Z KRONIKI MILICYJNEJ. Kradzieże: W Gorlicach włamano się do Zespołu Szkół Ekonomicznych. Sprawca wywał szybę w oknie, a następnie wywał drzwi do metalowej szafy w gabinecie dyrektora, zabierając 34 tys. zł i sześć tańszych magnetofonów. ● W miejscowości Maruszyna włamano się do prywatnego mieszkania. Łupem złodziej padły dwa kołuchy, słoja białutera oraz 36 tys. zł. Ogólna wartość skradzionych rzeczy wyniła około milion złotych. Sprawcy dysponowali dopasowanym kluczem. ● Z sanatorium marki „Łada” w Kryniczy skradziono pokrowiec odzieży i kurtkę na 100 tys. zł. Gwałty: w parku miejskim w Gorlicach znaleziono męczyznę zgwałcił 13-letnią dziewczynkę. Postępowanie prowadzi gorlicki RUSP. Nieszczęśliwy wypadek: Mieczysław P. z Poznania spadł z wysokości 120 m na Hali Gasienicowej, ponosząc śmierć na miejscu. ● W Szaflarach pociąg potrącił śmiertelnie Romana Sz. z Białego Dunajca. ● W Bartkowej kierujący motorowerem Michał N. najechał na nieoświetlona furmankę ponosząc śmierć. Spekulacja: Funkcjonariusze MO z Mszany Dolnej, na podstawie własnych informacji, przeszukali zabudowania Leona B. właściciela prywatnego sklepu spożywczego. Odnaleźiono i zakwestionowano 12 kg kawy naturalnej oraz szereg towarów zagranicznych na łączną sumę 100 tys. zł. Blimbrownictwo: U mieszkańców Kamionki Wielkiej: Stanisława M., Leona Sz., Ryszarda M., Stanisława G., Teresy P. zakwestionowano trzy kopieci aparaty do nielegalnej produkcji alkoholu 2,5 l samogary oraz 230 l zacieru. ● Funkcjonariusze MO z Piwnicznej odnaleźli u Filipa L. 10 l zacieru, a milicjanci muszyńscy u Franciszka J. z Wierchomli aparaty do produkcji bimbru. Wypadki drogowe: Krzysztof Z. z Kobyłanki, pod wpływem alkoholu stracił panowanie nad kierownicą i uderzył w przydrożne drzewo, ponosząc śmierć na miejscu.

nie gminy, jak również potrzebę umocnienia ogniw PRON. Plenarne obrady zakończyły się przyjęciem uchwały, która w sposób konkretny określa zadania dla wszystkich członków partii.

● Egzekutywa KG PZPR w Łubniu oceniła funkcjonowanie handlu na terenie gminy. Stwierdzono, że funkcjonowanie placówek handlowych jest prawidłowe, problemem, który wymaga uregulowania jest obsługa tych placówek przez GS w Mszanie Dolnej, która boryka się z wieloma „łopotami”. Np. brak paliwa, taboru i szczupłe przydziały masy towarowej.

● Komitet Zakładowy PZPR w gorlickiej Rafinerii Nafty zapoznał się z informacją dotyczącą realizacji wniosku o powołanie grupy partyjnego aktywu robotniczego przy KZ oraz przyjął do realizacji plan szkolenia partyjnego. Ustalono, że raz w kwartale organizowane będą narady aktywu robotniczego z udziałem przedstawicieli miejskich władz politycznych i administracyjnych oraz lektorów KW i KC PZPR.

● W Szczawnicy odbyła się sesja Miejskiej Rady Narodowej. Sytuację w oświeceniu i kulturze oceniono pozytywnie. W dyskusji co znalazło również odzwierciedlenie w przyjętej uchwale, zwrócono uwagę na konieczność budowy nowej szkoły, modernizacji i rozbudowy szkół w Szczawnicy i Szlachowej Radni wyraził poparcie dla Społecznego Komitetu Budowy Domu Kultury w Szczawnicy.

Wydział Informacji KW PZPR

Wskutek przeoczenia nie podpisałyśmy w poprzednim numerze wypowiedzi naczelnika Szczawnicy, JÓZEFA GASIENICZY. Przepraszamy!



Pocztówka z Ochothnicy

Jest to już druga moja „pocztówka” z Ochothnicy — poprzednią pisałem w zeszłym roku, a poświęciłem ją sprawie tutejszej młodzieży. Dziś chcę zakomunikować, że w Ochothnicy Górnej powstało Koło Związku Młodzieży Wiejskiej. Chyba jak na początek dość aktywnie pracują, bo znalazłem w klubie „Ruch” gazetki ścienne, informacje, skład Zarządu Koła i inne materiały o tematyce młodzieżowej. A więc ruszyło. Gdyby jeszcze tak Zarząd Wojewódzki ZMW pomógł w opracowaniu programu działania i orzeczadł na jego realizacji, byłoby nieźle.

Młodzież ochothnicka zbiera się w klubie ale tylko wtedy gdy kierownik ma ochotę otworzyć. Że jednak tej chęci mu brakuje bo tylko

raz zdarzyło mi się trafić na otwarte podwoje tego ośrodka. Jak to możliwe, że kierownik klubu bierze pieniądze i nie robi? Dla „poc” przynajmniej otwierałby w godzinach przeznaczonych na pracę i choćby sprzedawał gazety. Teraz dla odmiany zaczął... urlop. Pytam: kto odpowiada za tę martwą duszę na liście plac?

Wolno stojącego kiosku „Ruch” w Ochothnicy Górnej nie ma; gazety można kupić czasem w Ochothnicy Dolnej. Mnie się to jednak nie udało. Zapłaciłem za bilety PKS 20 zł po to aby stwierdzić że panienka prowadząca kiosk wyjechała służbowo do Nowego Targu. Wsiadając do autobusu zauważyłem jednak, że w kiosku kręca się dwie dziewczyny; nie miałem już czasu sprawdzić, czy są gazety.

Kierowca autobusu z Ochothnicy Dolnej do Nowego Sącza o godz. 8.15 — 14 września odjechał o 8.10. A niech ludzie którzy nie zdążyli, pociąga na „system”. N. odcinku Ochothnica Górna — Dolna kierowca-cwaniaczek pobral od siedmiu osób pieniądze nie dając biletów. Poza jednym pasażerem nikt się o nie nie upomniał. Ten który się upomniał, i tak biletu nie dostał, ale za to został pouczony, aby grzecznie siadał. Jak opowiadają tutejsi mieszkańcy praktyki takie stosowane są nąmennie. Gdzie są służby kontrolne PKS? Może dyrekcja zechciałaby opublikować w prasie, no w „Dunajcu” ilu ukarano kierowców w jakimś okresie, a ilu pasażerów za okradanie państwa?

Utarło się w Ochothnicy powiedzenie, że wszystko co się dzieje jest zgodne z prawem. Zwyczajowym. Nie obowiązują tu żadne zarządzenia i prawo państwowe.

Sklepy, szczególnie w Ochothnicy Dolnej — otwiera się z opóźnieniem, klub otwiera się według fantazji kierownika, biletów nikt nie chce od kierowcy pomidorów i innych warzyw czy owoców w sklepach nie ma, telefony działają od wielkiego święta, nawet emendatur jest okropnie zachwaszczony. I z tego powodu nie się nikomu nie dzieje. Ludziska się przyzwyczaili i mówią że pewnie tak musi być. Nikt nie podkoczzy — mówią — bo półnief; kierowca go nie zabierze, nie otrzyma połączenia telefonicznego, lepszego towaru w sklepie nie kupi itd. itd.

Więc cwaniaczki bezkarnie łamą zarządzenia w każdej dziedzinie życia. Dlaczego władza terenowa tego nie widzi? Na odcinku handlowo-usługowym Ochothnica zesła „na dziady”. Gdzie te czasy kiedy w „Turbaczu” można było dobrze zjeść przy stolikach nakrytych białymi obrusami, owoców nigdy w sklepie nie brakowało, łączność telefoniczna była sprawna itd.? Dlaczego? Przecież może być lepiej, jeżeli tylko władza terenowa zacznie być władzą, a komisje rady narodowej trochę popracują.

JÓZEFA MADEJ
Kraków

ELŻBIETA GLINKA

NASZA BRYGADA

Mowa oczywiście o Karpackiej Brygadzie Wojsk Ochrony Pogranicza. Wrosła ona niotno w pejzaż województwa sylwetkami żołnierzy w malowniczych pelerynach i kapeluszach z piórem. Wopisci są aktywni w wielu instancjach partyjnych, organach przedstawicielskich i organizacjach społecznych — są wszędzie tam, gdzie trzeba pomóc społeczeństwu, zakładowi pracy czy pojedynczemu człowiekowi.

Dziewięciu żołnierzy zawodowych KB WOP pracuje w cywilnych komitetach PZPR różnych szczebli, od wojewódzkiego poczynając — bo dowódca Brygady, płk Stanisław Sieroaszk, jest członkiem Egzekutywy KW; jest też wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD. Jego zastępca, ppłk Bogusław Kołsut, wchodził w skład władz wojewódzkich PRON, a także jest wiceprezesa ZW LOK. W całym województwie działa w PRON-ie trzydziestu pięciu żołnierzy KB WOP. W radach narodowych — siedmiu, w cywilnych władzach ZSMP — dwudziestu dwóch, w harcerstwie — pięćdziesięciu ośmiu, w tym prawie połowa w drużynach Harcerskiej Służby Granicznej. W Lidze Obrony Kraju działa czterestu, a w innych organizacjach, jak TPPR, PCK, PTTK — czterdziestu czterech wopistów. Razem ponad dwustu ludzi — którzy stale współpracują ze społeczeństwem województwa, są niejako łącznikami między nim a Brygadą. Można jednak bez żadnej przesady powiedzieć, że nie ma w KB WOP ani jednego żołnierza, który choć raz nie przyłożyłby ręki do tego dzieła. I — co ogromnie ważne — są to świadczenia całkowicie bezinteresowne. Jeśli nawet żołnierze za jakąś pracę otrzymają wynagrodzenie, pieniądze te przekazują na cele społeczne. A bardzo często w ogóle nie ma mowy o zapłacie.

W bieżącym roku czyni społecznie KB WOP osiągnęły już wartość blisko miliona złotych. Były to prace bardzo różnorodne: porządkowanie miejsc pamięci narodowej oraz grobów żołnierzy polskich i radzieckich; naprawa sprzętu rolniczego w Jabłonce, Chyżnem i Piwnicznej; naprawa szklarni Spółdzielni Ogrodniczej w Witowicach; pomoc przy zbiorze owoców w Instytucie Sadownictwa w Brzeźnie; pomoc przy sianokosach w Spółdzielni Rolniczej w Łabowej; udzielanie pomocy w pracach polowych rolnikom indywidualnym, zwłaszcza słabym i schorowanym oraz wdowom po byłych żołnierzach zawodowych; opieka nad nowosądeckim Domem Dziecka, sadzenie drzewek w szkółce leśnej Nadleśnictwa Zakopane; porządkowanie Parku Wojska Polskiego w Nowym Sączu; pomoc w remontowaniu szkoły w Olszance i prace w szkole im. gen. Berlinga oraz w nowosądeckich przedszkolach; wykonanie placu na stadionie „Podhala” w Nowym Targu; pomoc przy organizacji KRAM-u i zawodów sportów obronnych w Barcicach; pomoc osobom obłożnie chorym.

Ponadto żołnierze zasadniczej służby wojskowej oddali honorowo ponad 100 litrów krwi na rzecz leczenia uspołecznionego, a na budowę pomników Matki Polki oraz „Poległym w walce o utrzymanie władzy ludowej” Brygada przekazała ponad sto tysięcy złotych.

Kiedy 12 października 1943 r. żołnierze 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki rozpoczęli pod Lenino sławny szlak bojowy Ludowego Wojska Polskiego, nie było w Europie frontu, na którym nie zaznaczyłaby się obecność tych, dla których mimo przegranej kampanii 1939 r. „jeszcze Polska nie zginęła”. Wieloma drogami szedł polski żołnierz w tej wojnie, ale tylko jedna — „kościuszkowska” doprowadziła go do cierpiącej Warszawy, spalonego Wrocławia i zniszczonego Szczecina. Ziściły się najskrytsze marzenia i pragnienia żołnierza-tulacza, który po kilkuletniej wędrówce wracał z karabinem w ręku do rodzinnego domu.

Polscy żołnierze, gdziekolwiek walczyli, nie szczędzili krwi dla Ojczyzny. Tak było i na początku wojennej drogi we wrześniu 1939 r., i później na polach Francji, wśród norweskich fiordów, wśród piaszków pustyni, pod angielskim niebem, na morzach i oceanach. Gdziekolwiek rzucił ich los tulacz, najważniejsze było tylko jedno: z karabinem w garści dojść do Polski.

Szli do Polski różnymi drogami. W dwa miesiące po bojowym chrzcie

Płk Bogusław Kołsut, z którym rozmawiam o wkładzie Brygady w życie województwa, mocno podkreśla satysfakcję, jaką każdemu żołnierzowi sprawia fakt, że czuje się autentycznie potrzebny regionowi.

Wiem jednak i o żalu, jaki odczuwają żołnierze, a nawet o ich złości, gdy widzą, że wzywa się ich na pomoc tam, gdzie ludzie powołani do wykonania danej pracy i biorący za to pieniądze — obija-



Fot. STANISŁAW ŚMIERCIAK

ją się i lekceważą swoje obowiązki. Nie zdarza się to często, ale przecież się zdarza. Żołnierze zawsze chętnie spieszą z pomocą — czy jednak powinni być wzywani do pracy za kogoś, kto sam może i powinien zrobić, co do niego należy? I czy zawsze potrafimy odplacić im prawdziwą wdzięcznością? Nie tą oficjalną, a zwyczajnym, ludzkim, serdecznym „dziękuję”. kubkiem kompotu przyniesionego w skwarne dni na pole, talerzem zupy, gdy w mroz naprawiają dla nas drogę, gdy pracują przy naprawie maszyn, w naszych zakładach?

Nie zawsze też umiemy wykorzystać inicjatywę wopistów. Proponowali, na przykład, że Orkiestra Reprezentacyjna WOP — ta najlepsza w Wojsku Polskim orkiestra — zorganizuje dla uczniów cykl koncertów z zakresu wychowania muzycznego; oferta ta jednak nie miała żadnego odzewu. Więcej niż dotychczas osób cywilnych mogłoby korzystać z działalności klubów żołnierskich, a czasem trudno jakoś znaleźć wspólny język.

Z okazji jubileuszu 40-lecia Ludowego Wojska Polskiego w klubie odbyło się niedawno sympozjum młodzieżowe, w którym uczestniczyło około osiemdziesięciu osób. Orkiestra i kompania reprezentacyjna Brygady prezentują w większych zbiórowościach Nowosądeckiego musztrę parady, śpiew marszowy i piękną muzykę. 8 i 9 października w nowosądeckim Parku Wojska Polskiego żołnierze KB WOP wraz z młodzieżą z miejscowych zakładów pracy i członkami ZSMP podjęli czynny udział w uroczystościach. Będzie to kolejny dowód wiary Brygady ze społeczeństwem, które darzy swych żołnierzy sympatią i szacunkiem.

— Ta opinia społeczna jest dla nas ogromnie zobowiązująca — podkreśla ppłk. Bogusław Kołsut. — Przecież musimy jej sprostać, musimy na nią uciążyć od nowa zapracowywać. I to zarówno w bezpośrednim działaniu na rzecz społeczeństwa, jak i w umacnianiu wojskowej sprawności Brygady.

PRZECHODNIU, POWIEDZ POLSCE...



Kościuszkowców — „kapatczyce” i „kresowiaczy” wyładowali na ziemi włoskiej. Z nadzieją i pragnieniem, że dojdą do Polski, żołnierze 2 Korpusu Polskiego szykowali się do walki. I jak ongiś legionieści Jana Henryka Dąbrowskiego, żołnierze w angielskich battle dressach z orzełkami na płaskich hełmach wyruszyli „z ziemi włoskiej do Polski”. Czekali ich jednak bardzo trudne zadanie, mieli zdobyć kompleks górski Monte Cassino. W końcu kwietnia obie dywizje polskie (tj. 3 Dywizja Strzelców Karpackich i 5 Kresowa Dywizja Piechoty) zajęły stanowiska bojowe. Przeciwnik był bardzo silny. Niemieccy spadochroniarze, przebywający na tym terenie od kilku miesięcy, uczynili z klasztoru prawdziwą fortecę. Polacy ruszyli do szturmów 11 maja. Pierwsze natarcie zakończyło się niepowodzeniem. Dopiero następane przyniosły sukces. Zdobywszy Monte Cassino Polacy okupili jednak dużymi

stratami; blisko tysiąc żołnierzy spooczyło na zawsze we włoskiej ziemi. W kronikach odnotowano liczne przykłady bohaterstwa i poświęcenia. Żołnierz nie szczędził krwi.

Heroiczne boje 2 Korpusu miały poważne znaczenie moralne zwłaszcza wobec rozgłosu nadanego przez propagandę hitlerowską uprzednim niepowodzeniom wojsk amerykańskich i brytyjskich. Użycie jednak korpusu polskiego do tak trudnego zadania za zgodą jego dowódcy, wbrew opinii Naczelnego Wodza, wywołało liczne kontrowersje i spory; tym bardziej, że wyszło na jaw, iż dowództwo brytyjskie uzależniło wybór rejonu natarcia od zgody gen. Władysława Andersa. Zarzucono mu potem, że powodowany osobistą ambicją, przyjął otrzymane zadanie, nie bacząc na grożące duże straty. To już była polityka której prosty żołnierz i nie znał i nie rozumiał.

W sierpniu 1944 r. po raz drugi w tej wojnie Polacy wyruszyli do boju na ziemi francuskiej (po raz pierwszy w 1940). Pancerniacy gen. Stanisława Maczka zapisali chwalebny kartę walki pod Falaise, wyzwając Gandawę i Breść.

Sukcesy bojowe pancerniaków pomnożyli spadochroniarze gen. Stanisława Sosabowskiego. Żołnierze szkolili się z myślą o walce z wrogiem na polskiej ziemi. Chcieli lecieć na pomoc walczącej Warszawie. Odmówiono i tego. We wrześniu 1944 r. wzięli udział w operacji „Market — Garden”. Celem operacji było otwarcie drogi alianckim jednostkom pancernym, które miały wtargnąć do Niemiec oskrzydlaając z terenu Holandii — opartą o Ren — linię Zygfryda. Podczas walk pod Driel i Arnhem śmierć zebrała obfite żniwo. Straty 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej sięgały około 23 proc. stanu osobowego.

Po całej Europie Zachodniej rozsiane są polskie wojenne cmentarze. We Włoszech i Francji, w Belgii i Holandii, w Anglii i Norwegii spotkać można żołnierskie mogiły opatrzone białymi orłami. Ginęli na obcej ziemi, daleko od Polski, do której chcieli wrócić. „Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy poiegli wierni w jej służbie” — głosi napis na cmentarzu na Monte Cassino.

mjr dr TADEUSZ PANECIU

O Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego można powiedzieć, że publicznie mówi się o nim ostatnio jakby mniej, za to w jego ogniwach robi się więcej. Ruch ten wpisał się na stałe w naszą rzeczywistość i od wielkich dyskusji programowych przeszedł do codziennej działalności.

Ludzie spoza kręgów tego ruchu mówią niekiedy, że po okresie wzmożonej, przedkongresowej aktywności, stracił on na impetie i ofensywności. Rzeczywistość nie potwierdza tej opinii w odniesieniu do większości ogniw i struktur PRON. Obecne działania nie są one tak spektakularne, jak wtedy, gdy występował on z inicjatywą zniesienia stanu wojennego i ogłoszenia amnestii, ale ich wpływ na nasze codzienne życie jest niewątpliwie i odczuwalny.

O znaczeniu ruchu odrodzenia rozstrzygają dziś działania zwyczajne, lecz programowo najważniejsze. Wyrażają

Mniej słów — więcej konkretów

się one w organizowaniu współdziałania obywateli z władzami wszystkich szczebli w rozwiązywaniu najbliższych ludziom spraw osobistych, społecznych i gospodarczych. Efekty tego dostrzegają zarówno zwykli obywatele, którzy wnoszą własne i ogólne problemy na forum PRON, jak władze, wspólnie z którymi problemy te są rozpatrywane i rozwiązywane z mniejszym czy większym powodzeniem.

Zaledwie w kilka miesięcy po Kongresie PRON, ruch ten stał się adresem bodajże największej — obok instancji partyjnych — liczby skarg i wniosków obywateli. Szczególnie licznie, jako do ruchu nowego, który „może pomóc”, trafiają sprawy interwen-

cyjne. Wielu obywateli właśnie tu szuka sprawiedliwości np. w sporach z administracją. Działacze społeczni PRON mają więc masę roboty, ale z kwitkiem nikogo nie odsyłają. W miarę możliwości, pomagają w załatwianiu indywidualnych kłopotów, choć przede wszystkim dążą do uogólnienia i przedstawiania władzom wniosków obliczonych na usprawnienie pracy urzędów i instytucji oraz ich współpracy z obywatelami, aby w ten sposób usuwać przyczyny różnych nieprawidłowości.

Do władz różnych szczebli trafia już wiele wniosków, dotyczących rozwoju i ulepszenia budownictwa oraz polityki rozdziału mieszkań, poprawy pracy handlu i usług, poprawy zaopa-

trzenia rynkowego, komunikacji i w ogóle — uświadomienia urzędów i instytucji, że społeczeństwo powołało je i utrzymuje na swoje usługi, a nie dla panowania nad sobą. Co prawda, urzędy zdążyły „oswoić” się z nowymi dla nich ogniwami PRON, niektóre więc próbują biurokratycznie zamykać także ich wnioski, ale działacze PRON niełatwo zbyć byle czym, nie mówiąc o tym, że społeczeństwo nie toleruje odnowy ograniczającej się do pięknych słów.

Bardzo silnie akcentowane są w PRON działania związane z organizowaniem i prowadzeniem dialogu społecznego. Rozumianego nie jako uprawianie propagandy, lecz wspólna rozmowa Polaków o sprawach swego miejsca zamieszkania, pracy, regionu i kraju. Takiego dialogu, poza krótkimi okresami pokrzyśowywani, w przeszłości właściwie nie było, toteż ognia PRON usilnie tę lukę zapelniają. Z ich

(DOKOŃCZENIE NA STR. 14)

Sceneria ta sama: nowosądecki Dom Kultury Kolarza, ci sami działacze — ale atmosfera dziś inna niż przed pół rokiem, gdy odbywała się I Konferencja Wojewódzka PRON. Co o tym decyduje? Uspokojenie umysłów, uciszenie emocji? Chyba nie. Po prostu minęła niepewność dni tworzenia. Dziś Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego stał się trwałym elementem krajobrazu społecznego i politycznego województwa, a jego działacze nabrali przekonania, że są potrzebni, że obrali słuszną drogę.

To nie, że tu i ówdzie zdarzają się jeszcze ataki na Ruch i jego członków, że tu i ówdzie trzeba przełamywać opory przedstawicieli administracji. PRON — najmłodsze dziecko polityczne i społeczne kraju, dziecko odrodzonej nadziei — jak go nazywa przewodniczący Rady Wojewódzkiej, JAN TURK — jest ruchem myśli i czynu ku nowemu, najszerszą płaszczyzną rozmowy stron dialogu, a zarazem tego dialogu stroną. Dwanaście tysięcy uczestników Ruchu w województwie to przecież niemała siła. Delegaci są tego świadomi, choć jeszcze nie zawsze potrafili znaleźć najwłaściwszą formę działania, choć jeszcze poszukują sposobów zaktywizowania wszystkich obywateli województwa, choć czasem wahają się, czy swą uwagę skupić na sprawach wielkich, czy raczej na rozwiązywaniu lokalnych bolączek. „Być działaczem PRON, to znaczy dostrzegać, reagować i działać” — formułuje to lapidarnie referat na II Konferencji wojewódzkiej Ruchu, „Polsce trzeba zmiany mechanizmów rządzenia i trzeba zmiany postaw społecznych” — uzupełnia tę myśl BOGDAN STAN-
NY.

Uczestnicy Konferencji podkreślają wielki wkład Ludowego Wojska Polskiego w stabilizowanie sytuacji wewnętrznej kraju. „Jesteśmy wdzięczni wojsku za ocalenie Polski” — mówi wprost Jan Turk. Przygotowano okolicznościowe adresy dla niedawnych komisarzy województwa: przybyłego specjalnie do Sącza płk dr STEFANA MICHAŁKA oraz dla płk HENRYKA BABINSKIEGO. Mają oni przecież znaczący udział w tym, że dokonania pozytywne przeważają w bilansie ostatnich dwóch lat, że zaczęły się już rysować tendencje pozytywne w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym regionu.

Sytuację województwa kreśli zebrany wojewoda ANTONI RĄCZKA. Nie owija w bawełnę trudności. Gdzie znajduje lepszych sojuszników, sojuszników skuteczniejszych mogących dotrzeć do wszystkich kręgów społecznych, niż tu, wśród działaczy Ruchu Porozumienia?

Uczestnicy dyskusji niejednokrotnie nawiązują do wypowiedzi wojewody. Dyskusja oscyluje wyraźnie wokół kilku tematów, nadrzędnych dla dalszego rozwoju regionu.

Na plan pierwszy wysuwa się służba zdrowia i ochrona środowiska naturalnego — a więc dwa czynniki decydujące o utrzymaniu charakteru Nowosądeckiego jako regionu rekreacyjno-u-
zdrowiskowego. KAZIMIERZ WĘG-

LARSKI mówi o Narodowym Funduszu Ochrony Zdrowia. Przypomina, że w ciągu 10 lat jego istnienia zebrano na ten cel w województwie 360 milionów złotych, a wybudowano z tego Funduszu 36 ośrodków zdrowia i przychodni oraz jeden szpital, co kosztowało ponad pół miliarda. Jesteśmy więc „dużnikami” Funduszu — a tymczasem niełatwo dziś pobudzić społeczną ofiarność, nawet wówczas, gdy jest to ofiarość na rzecz samych siebie. Ciekawe, jak młodzież województwa odpowie na apel o świadczenie na NFOZ 1 złotówki miesięcznie, ale złotówki nie wziętej z kieszeni rodziców, lecz zapracowanej samodzielnie? „Zewsząd słyszymy utyskiwania, że szpital nowotarski, największa inwestycja służby zdrowia w województwie, bukuje się zbyt wolno — dzieli się uwagę TADEUSZ BARBACHEN — ale pomyślimy, co poszczególni ludzie zrobili, aby tę budowę przyspieszyć, choćby przez świadczenie właśnie na rzecz NFOZ?”

A nasze środowisko naturalne?

Elżbieta Glinka

KONFERENCJA

„Szczycimy się urodą regionu, ale z zaciekle myślimy ją niszczyć” — formułuje to wprost referat. Niestety, taka jest gorzka prawda. „Premier Jaruzelski powiedział, że żadne milicjanty nie pomogą, jeśli ochrona środowiska nie stanie się celem każdego z nas, obywateli — przypomina EUGENIUSZ RUSTANOWICZ I prezentuje to na przykładzie Krościenka i rzeki Dunajca. Jest ona systematycznie zanieczyszczana, bo spływają do niej ścieki komunalne z Krościenka i Szczawnicy. Oczyszczalni nie ma i prędko nie będzie — wiadomo: koszty. Ale również cała masa prywatnych właścicieli posesji wypuszcza swe nieczystości do rzeki, zamiast do szamb. Płyną też do Dunajca ścieki z pięknej, nowoczesnej szkoły. „Mamy ustawę o ochronie środowiska — przypomina Rustanowicz — mamy prawo wodne; powinniśmy rygorystycznie egzekwować przestrzeganie ich ustaleń. Na kosztowne inwestycje nas nie stać, ale musi być nas stać na zaniechanie czynów karygodnych. I jeszcze jedno: Nowosądeckie służy całej Polsce, nie sposób jednak, by własnymi siłami mogło zadbać o swe środowisko. Czas więc naprawę najwyższy, by cała Polska zaczęła partycypować w utrzymaniu jego walorów”.

GABRIELA URBANOWSKA, członkini komisji ochrony środowiska przy Radzie Krajowej PRON, informuje, że na posiedzeniu tej komisji sygnalizowano konieczność jak najszybszych kroków w kierunku poprawy powietrza atmosferycznego uzdrowisk, w tym Rabki. WŁADYSŁAW KITA „dorzuca” ocenę sytuacji pod tym względem w Krynicu.

„W rejonie Łącka opakowania po środkach chemicznych wyrzuca się byle gdzie; zapalone nie tylko tam — sygnalizuje KAZIMIERZ GARBACZ.

— A może by wprowadzić zasadę zwracania zużytych opakowań przy zakupie nowych środków? Upieklibyśmy dwie pieczenie na jednym ogniu: chronić środowisko i odzyskując cenne opakowania”.

Tadeusz Barbachen oświadcza: „Budowa oczyszczalni ścieków to być albo nie być. Nowego Targu. Przecież są okresy, gdy nawet wody wodociągowej nie da się pić. Nic dziwnego, skoro o brzoza zbiornika wody pitnej dla miasta są zlewiska nieczystości i śmieci. Niedawno wyrzucono tam 17 padłych zwierząt. Nowotarski PRON wystąpił więc z apelem do mieszkańców okolicznych miejscowości o nie zanieczyszczanie wód Białego Dunajca. Uważam jednak, że RW PRON powinien wziąć na siebie zadanie koordynowania wszystkich spraw ochrony środowiska, natomiast władze administracyjne województwa muszą wprowadzić jednolitą zasadę odbioru wszelkich inwestycji jedynie wówczas, gdy mają one uregulowaną sprawę ścieków”.

re sprawiają, że pewne dziedziny twórczości, zwłaszcza ludowego rzemiosła artystycznego, mogą zaniknąć. Jak szły góralskie stroje, gdy nie ma sukna, jak haftować bez nici? Jak uczyć młodzież tych pięknych sztuk, gdy nie ma na czym?” — niepokoi się Citak.

„Jak pobudzać inicjatywę, gdy gąsny ludzki zapal nieprzemysłowymi działaniami? — pyta Garbacz. — Przykłady? — Proszę: pierwszy z brzegu. Położono w Łącku asfalt na drogach i teraz rwie się go, gdyż nie przewidymano, że muszą tamtędy przebiegać jakieś rurociągi”. Garbacz podaje jednak również przykład, że warto się angażować we wspólne działania i że zasoby ofiarności i aktywności poszczególnych środowisk nie zostały wyczerpane. Ot, choćby w Kadzcy, gdzie pobudowano lokalne drogi kosztem 10 milionów złotych. Podobnie jest w Szczerczu. W Zabrzeży młodzież własnym sumptem i czynem przystosowała sutereny na lokal dla siebie. Garbacz rzuca też projekt, by właśnie PRON zajął się opracowaniem kompleksowego i realnego programu budowy dróg dojazdowych do pół w całym województwie. Jest to jedna ze spraw kapitałowych dla dalszego rozwoju gospodarki rolnej i zahamowania ucieczki młodzieży ze wsi. Od tych dróg zależy przecież między innymi możliwość mechanizowania prac polowych.

Sprawy środowisk inwalidzkich, a zwłaszcza ociemniałych, porusza ANTONI CHROBAK. Apeluje o pomoc w udostępnieniu ociemniałym miejsc pracy chronionej i chałupniczej, która pozwoli im poprawić sytuację bytową, a także da poczucie, że są społeczeństwu potrzebni. „Dlaczego — pyta — sanatorium Krynicę. Muszą być czy Rabiń nie chcą zatrudniać niewidomych masażystów, wyszkolonych, a biorą do tej pracy ledwie przyuczone siły?”

Program działań Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w województwie na lata 1983—85 wytycza jedynie główne kierunki i sfery zainteresowania Ruchu. Rzecz w tym, by terenowe ognia „rozpisały” go na konkretne sprawy, najważniejsze zarówno dla całego województwa, jak i dla lokalnych społeczności.

Skończył się czas tymczasowości — na Konferencji wybrano stałą już Wojewódzką Radę. W jej skład weszło 141 osób ze wszystkich środowisk zawodowych, społecznych i politycznych. Nie zabraknie więc dopływu informacji, zapewniono też więź Rady Wojewódzkiej z całą społecznością Ruchu. Przewodnictwo Rady powierzono JANOWI TURKOWI, który dotychczas kierował Radą Tymczasową i który z Ruchem związany jest od jego narodzin.

Gośćmi Konferencji byli przedstawiciele politycznych i administracyjnych władz województwa — min. JÓZEF BROŻEK — I sekretarz KW PZPR, STANISŁAW ŚMIERCIAK — prezes WK ZSL i FRYDERYK JAŚKIEWICZ — sekretarz WK SD.

* PANORAMA REGIONU *

Sądeckie Zakłady Eksploatacji Kru-
szywa już od trzydziestu pięciu lat
zaopatrują wielkie budowy kraju i re-
gionu w cenny budowlany surowiec.
Początki były skromne; w 1948 roku
w Marcinkowicach uruchomiono zwi-
rownię. Najprostszymi metodami, bez
użycia maszyn i urządzeń technicz-
nych, łopatami — wprost z rzeki wy-
dobywano żwir. W pierwszym roku
produkcja wyniosła dwadzieścia tysię-
cy ton surowca. Dwa lata później —
sięgnęła już stu tysięcy ton rocznie.
Zakłady noszące wówczas nazwę Pań-
stwowe Przedsiębiorstwo Robót Ko-
munikacyjnych z dyrekcją w Warsza-
wie zatrudniały trzydziestu robotni-
ków. Żwir kierowany na budowy War-
szawy, Gdyni, Szczecina i Wrocławia
pomagał odradzać się z gruzów zni-
szczonym przez wojnę miastom.

Obecną nazwę i samodzielność SZEK
uzyskał w 1955 roku. Zaczął się też
rozrastać, otwierając nowe wydziały
produkcyjne nad Popradem i Dunaj-
cem: w Starym Sączu, Mostkach,
Brzeźnej, Podgórzcu, Olszynie i
Maniowych, a także w rejonach pod-
tarnowskich.

W pionierskim okresie istnienia Za-
kładów ukształtowała się jego kadra
pracownicza, złożona z ludzi, którzy
w trudnej, niebezpiecznej pracy, w
ciąglej walce z kapryśnymi górskimi
rzekami znaleźli swój cel życia i po-
zostali tu na długie lata. Wiele trudu
włożyli pracownicy Zakładów w us-
prawienie jego działalności. W cią-
gu trzydziestu pięciu lat wdrożono o-
siemdziesiąt pomysłów racjonalizator-
skich.

Niemal każdy z dzisiejszych wete-
ranów pracy stał się racjonalizato-
rem. Nie brakuje ich i obecnie. Nie-
którzy, jak Ryszard Beres, Zbigniew
Kacala, Zygmunt Pabisz, Michał Pi-
wowar i Kazimierz Ziemia mają na
swoim koncie od ośmiu do dziesięciu
usprawnień. Ostatnim osiągnięciem
pracowników Zakładów stała się pra-
ca do remontu i demontażu podzespo-
łów kruszarek. Poprzednio wysyłano
maszyny do warsztatów ZNTK w No-
wym Sączu, teraz — remonty wyko-
nuje na miejscu zakład w Marcinko-
wicach, kierowany przez Andrzeja Li-
czkę. Zwiększyło to znacznie rentow-
ność produkcji.

Zakłady przyczyniły się również do
upowszechnienia kultury w terenie.
W latach pięćdziesiątych w Marcin-
kowicach powstał amatorski teatr
„Kruszywo”, założony przez pracow-
ników Zakładów, laboranta Stanisława
Morawskiego. Wystawiano sztuki Mo-
liera, Bałuckiego i Zawieyskiego, do
których scenografię opracowywał Adam
Sieradzi. Działalność zespołu estrado-
wy. Zakładowy Dom Kultury w Mar-
cinkowicach przez wiele lat organi-
zował życie kulturalne wsi i poblis-

LUCYNA KASZUBA

TRUDNY JUBILEUSZ

kich miejscowości. Współdziałano z
miejscowym Technikum Rachunko-
wości Rolnej i szkołami podstawowy-
mi, a także z Kolem Gospodyń Wiej-
skich. Odbiwały się spotkania z cie-
kawymi ludźmi; m.in. gościł tu pisa-
rka: Jan Gerhardt, Ryszard Krys i Sta-
nisław Stanuch. Występowali artyści
krakowskiej operetki. Prowadzono cy-
kle wykładów i odczytów, a dla pra-
cowników, którzy chcieli uzupełniać
wykształcenie — wieczorową szkołę.
Ponad pięćdziesięciu pracowników
skorzystało z tej możliwości.

W 1978 roku Zakłady wyproduk-
owały milion trzysta tysięcy ton kru-
szywa. W latach poprzednich — oko-
ło miliona ton rocznie. Kruszywo wy-
syłano na wielkie inwestycje. Nowa
Huta, Huta Katowice, Solina, Siekier-
ki, Koźnice, Tarnobrzeg czy kopal-
nie Śląska — to tylko niektóre z nich.
Kurczenie się złóż materiałowych o-
graniczyło jednak produkcję. Na rok
bieżący zaplanowano już tylko sie-
demset pięćdziesiąt tysięcy ton. W Mar-
cinkowicach pozostał jedynie zakład
remontowy zatrudniający dwadzieścia
osób. Dom Kultury w 1980 roku prze-
kazano Urzędowi Gminy w Chełmcu.

SZEK dostarcza obecnie do
nowych warunków i możliwości. Za-

łady zatrudniają około trzystu osób.
Większość pracowników, to doświad-
czeni specjaliści, od dwudziestu i wię-
cej lat związani z przedsiębiorstwem.

— Średnia wieku naszych pracow-
ników waha się w granicach czterdzie-
stu — czterdziestu kilku lat — mówi
zastępca dyrektora, naczelny inżynier,
Jerzy Drzymuchowski. — Brakuje
młodych. Niewielkie perspektywy roz-
wojowe Zakładów w obecnej sytuacji,
trudne warunki pracy w terenie nie
przyciągają wielu chętnych. Nie prze-

żywamy jednak zastoju. Już po pię-
tnastym listopada ub. roku wznowił
działalność nasz Samorząd Pracowni-
czy. Choć styszy się, że w wielu za-
kładach jest on jeszcze zbyt mało ak-
tywny, u nas — wręcz odwrotnie.
Wspólnie ustalamy program produk-
cji, zatwierdzamy plany i podział zy-
sków. Na wniosek Samorządu podnie-
śliśmy amizony uprzednio plan pro-
dukcji. Dużą dojrzałość i świadomość,
czym jest dla Zakładów perspektywa
rozwoju, wykazali pracownicy w przy-
padku funduszu rozwoju; nie było na-
cisków, by jego kosztem podnieść pło-
ce i nagrody, jak zdarzało się to w
innych przedsiębiorstwach. Może dla-
tego, że wielu naszych pracowników
związanych jest z Zakładami od wie-
lu lat, potrafili myśleć nie tylko ka-
tegoriami doraźnych rozwiązań.

Już w początkach października 1982
roku zrodziła się inicjatywa utworze-
nia tu związku zawodowego. Związek
został zarejestrowany w lutym b. roku.
— Mamy obecnie sześćdziesięciu
członków — mówi przewod-
niczący, Ryszard Beres. — To ponad
dwadzieścia procent załogi. Przewo-
dzą robotnicy. Współpracujemy ze
związkami z terenu województwa —
co dwa miesiące dziewięciu przewod-

niczących związków z zakładów bu-
downictwa i materiałów budowlanych
spotyka się dla ustalenia wspólnych
działań i wymiany doświadczeń. Przy-
gotowujemy się do przystąpienia je-
szcze w tym roku do Federacji NSZZ
Pracowników Budownictwa i Mate-
riałów Budowlanych.

W Związku i Samorządzie przewa-
żają członkowie Partii, których w Za-
kładach jest ponad dziewięćdziesię-
ciu.

Jubileusz Zakładów przypadł na
trudny okres. Wstrzymanie wielkich
inwestycji budowlanych spowodowa-
ło mniejsze zapotrzebowanie na kru-
szywo. Kurczy się złóża wydobywcze.
W tej chwili pracuje jeszcze pięć wy-
działów terenowych, lecz zasoby su-
rowca w większości z nich już się
kończą. Budownictwo jednak będzie
się rozwijać i wszędzie tam, gdzie je-
go podstawą jest wielka płyta — po-
trzebne będzie kruszywo. Bez niego
nie obejdzie się też budownictwo in-
dywidualne.

— Jeśli nie otrzymamy przydziału
złóż — mówi dyrektor, Jan Warcho-
lik — może zabraknąć w niedługim
czasie kruszywa nie tylko dla budów
w innych częściach kraju, które za-
opatrywaliśmy, lecz także dla naszego
województwa. Z wydobytych siedmiu-
set pięćdziesięciu tysięcy ton — sześć-
set tysięcy otrzymuje nasz region. W
następnych latach nastąpi wzrost po-
trzeb; oblicza się, że w roku 1990 be-
dzie potrzebne ponad milion ton su-
rowca. Przy spadku produkcji — z
danego eksportera możemy stać się
województwem deficytowym, które be-
dzie musiało sprowadzać kruszywo z
innych regionów. Kruszywo jednak
jest — poważne zasoby surowca za-
legają tereny wzdłuż Dunajca. Koniecz-
ny jest rozsądny kompromis pomiędzy
wymogami ochrony środowiska i użyt-
ków rolnych, a koniecznością utrzy-
mania bazy surowcowej. Pragniemy,
by władze ustaliły — gdzie, w jakim
zakresie i perspektywicznie możemy dzia-
łać, by dać budownictwu potrzebny
materiał. Główna nasza baza — teren
Zalewu Czorszyńskiego — nie pokry-
je wszystkich potrzeb, zwłaszcza gdy
po zakończeniu eksploatacji w dotych-
czas użytkowanych miejscach — po-
sostanie jedynie.

nam się terminowo załatwić ich spraw.
Mogą bowiem wystąpić pewne opo-
śnienia ze względu na chwilowe utrud-
nienie, jakie stwarza przejmowanie do-
kumentacji z Krakowa, w tym wielu
spraw będących w toku załatwiania.
Całość tego przedsięwzięcia pragniemy
zakończyć do 1 listopada br.

Prosimy również, by we wszystkich
sprawach dotyczących świadczeń z za-

kreślu ubezpieczeń społecznych zwracać
się bezpośrednio — tak kores-
pondencyjnie, jak i telefonicznie — do
naszego Oddziału w Nowym Sączu.

W najbliższym czasie poinformuje-
my o nowych terminach płatności
świadczeń.

ODDZIAŁ ZUS
W Nowym Sączu

ZUS informuje

Nowosądecki Oddział Zakładu Ube-
pieczeń Społecznych otrzymał dodatko-
we pomieszczenia biurowe, co pozwoli
na przejęcie całonocnego zadania z za-
kresu obsługi osób pobierających świad-

czeń emerytalno-rentowe i na bie-
żące załatwianie każdej wnoszonej
sprawy na miejscu. W Oddziale No-
wosądeckim powołano nowe komórki
organizacyjne: wydziały Ruchu i Wyp-
łat.

Prosimy osoby pobierające świadcze-
nia z zakresu ubezpieczeń społecznych,
by zechciały wykazać cierpliwość i
wrozumiałość, jeśli chwilowo nie uda

ANDRZEJ SZYMANSKI WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

Jedrek przypominał mi, że 18
października Zakopane obchodzić
będzie ważną rocznicę: tegoż dnia
roku 1933 ówczesny Minister Spraw
Wewnętrznych wydał rozporządze-
nie, na mocy którego podtatrzańska
miejscowość otrzymała prawa miej-
skie. I trzeba przyznać, że nie była
to decyzja na wyrost; lata trzy-
dzieste to faktycznie okres szale-
nie dynamicznego rozwoju Zakopa-
nego, a po roku 1933 stało się ono
drugą stolicą Polski — letnią i zi-
mową — nie tylko z nazwy: po-
wiedzenie, że mieszkańcy Warsza-
wy spotykają się na Krupówkach,
powstało właśnie wówczas! Oto nie-
które dane z 1939 roku: 253 skle-
py, 215 hoteli i pensjonatów, 214
warsztatów i punktów usługowych,
55 tzw. drobnych przedsiębiorstw
przemysłowych... I to wszystko przy
mniejszej niż obecnie ilości stałych
mieszkańców, a także — dziesiątki
razy mniejszej ilości turystów i
wczasowiczów!

Przybywa trochę placówek han-
dlowych pod Giewontem, ale to
wszystko mała kropka w wielkim
oceanie potrzeb, zarówno turystów
jak i stałych mieszkańców. A po-
za tym w ślad za ich oddawaniem

do użytku nie zawsze idą niezbędne
obiekty towarzyszące. Przykładem
choćby centrum handlowe przy
ul. Chramcówki i Szyrony: nikt
jakoś nie pomyślał wcześniej, że do
sklepu, który sprzedaje telewizory,
trzeba czymś podjechać, aby naby-
ty, dość ciężki przecież sprzęt za-
ładować. Na Chramcówkach obo-
wiązuje zakaz postoju, najbliższy
parking (przeważnie zawsze zatko-
czony) znajduje się trochę za da-
leko na spacer z telewizorem pod
pachą...

Tuż obok znajduje się sklep „Pe-
weksu”, który licznie odwiedzają
zagraniczni turyści: tedy wiedzie
trasa podróży z Krakowa. Zatrzy-
mują się na Chramcówkach i... pla-
cą mandat! A naprzeciw tych
sklepów — jak na tronie — zupeł-
nie wolne miejsce, bez większego
powodzenia udające skwerek. Gdyż
tak na oko, nie wiadomo, czego
tu więcej: czy trawy, czy kamień?
Na dodatek prowizorycznie ogro-
dzone jakimś linkami, sztachetami...
Idealne miejsce na parking! Powi-
nien tam być, od kiedy tylko skle-
py zaczęły funkcjonować. Niestety,
nie pomyślano wówczas o tym i
dopiero niedawno PBO „Podhale”
otrzymało zlecenie na jego wybu-
dowanie. Termin oddania parkingu
do użytku minął z końcem lipca, a
przedsiębiorstwo nawet nie weszło
jeszcze na teren budowy! Nie ma
się co dziwić: remonty mieszkań na
Kasprowie odciągają poważną

ilość siły roboczej i nie ma kto
pracować i ponosić, że jeszcze
niedawno straszono nas widmem
bezrobocia! A tu na każdym kroku
zakopiańskie instytucje zgłaszają
brak ludzi do pracy.

Wracam jednak do sprawy par-
kingu na Chramcówkach. Zapewnił
mnie naczelnik Zakopanego (trzy-
mam za słowo, panie naczelniku!),
że parking będzie oddany do użyt-
ku prawdopodobnie jeszcze w tym
roku. I żeby nie było żadnych nie-
porozumień: postój będzie ograni-
czony do pięciu minut.

A skoro już jestem przy porząd-
ku... Skarżę się niektórym mieszkań-
cy na zbyt dużą gorliwość miejskich
służb porządkowych: udzielają u-
pomnień (ustnych i pisemnych),
wlepiają mandaty, kierują wnio-
skami na kolegium. Ludzie twier-
dzą, że starają się, jak mogą: sprzą-
tają, odmiatają, ale takie up. liście
spadają bez przerwy z drzew, i trze-
ba by na okragło stać z miotłą, że-
by utrzymać porządek. W Urzędzie
Miasta poinformowano mnie, że
pracownicy służb porządkowych
potrafią odróżnić stare liście od
tych, które spadły przed chwilą!
Hm! Muszę wierzyć na słowo, bo
sam miałbym niejako wątpliwości.
Szczególnie, gdyby tak przez kilka
dni padał deszcz. Jednak — co fa-
chowcy, to fachowcy! Ale z drugiej
strony — cieszę faktu, że naczelnik
wziął się za te sprawy. Lepiej
późno niż, wcale! Jeszcze trochę, a



PANORAMA REGIONU



Początki Łącka sięgają 1227 roku, ale w krainie sadów zamienił je dopiero STANISŁAW WILKOWICZ, który w 1898 roku objął kierownictwo tamtejszej dwuklasowej szkoły. Dziś gmina Łącko słynie z organizowanego corocznie Święta Kwitnącej Jabłoni oraz ze... śliwowicy, która „doje krzepę, krasi lico”.

Gmina składa się z piętnastu wsi, zajmujących łącznie obszar prawie 14 kilometrów kwadratowych, na których żyje blisko czternaście tysięcy mieszkańców, połowa z nich utrzymuje się wyłącznie z rolnictwa.

w bieżącym planuje się doprowadzenie wody do pięćdziesięciu gospodarstw rolnych, a do 1985 roku do stu sześćdziesięciu. Ponadto mieszkańcy mogą korzystać z siedmiu łąckich studni publicznych. W bieżącym roku wzrosło nieco ilość maszyn rolniczych w gminie, np. przybędzie trzynaście ciągników, trzy kosiarki, dwa rozsiwacze nasion. Długość dróg w gminie wynosi sto dziewięćdziesiąt trzy kilometry. Ostatnie powodzie poczyniły na nich wiele szkód. Najbardziej ucierpiały drogi we wsi Brzyna, Obidza, Jazowsko-Gruszów i do Szczereża. Dotych-

wanie. Dużą w tym zasługą gminnego dyrektora szkoły, STANISŁAWA TURKA. Nie brakuje nauczycieli, stu siedemdziesięciosześcioosobowa kadra stanowi wystarczającą obsadę gminnych szkół. Żądano o mieszkania dla pracowników oświaty; w tym celu np. zaadaptowano starą szkołę w Szczereżu, zagwarantowano mieszkania w nowym budynku administracyjnym w Łącku, dyrektor szkoły w Obidzy, ANTONI PAŁUCH ma w planach dobudować — przy pomocy użytkownika kolonii — piętro nad starą szkołą i wygospodarować kilka mieszkań dla swoich pracowników.

W życiu gminy aktywnie uczestniczy miejscowa organizacja partyjna. Członkowie PZPR działają w OSP, ZHP, ZBoWiD, TPPR, są radnymi Gminnej Rady Narodowej, członkami PRON, angażują się w związkach zawodowych. Pierwsze związki powstały w Gminnej Szkole Zbiorczej w Łącku, obecnie trwają przygotowania do rejestracji związku w Gminnej Spółdzielni oraz w Wojewódzkim Zakładzie Usług Remontowych i Budowlanych w Jazowsku. Wśród szesnastu POP, dziewięć, to organizacje wiejskie. Najprężniej działają członkowie PZPR w Zagorzyńcu i Kadczy, gdzie I sekretarz, STANISŁAW SZWARKOWSKI — wspólnie z miejscowym kołem ZSL — doprowadził do utworzenia ognia PRON, które zamierzało wyremontować półtorakilometrowy odcinek drogi w Kadczy.

— W najbliższym czasie — mówi I sekretarz Komitetu Gminnego Partii — planujemy wspólne Plenum z miejscowym ZSL oraz ZMW poświęcone problematyce młodego pokolenia. W naszej gminie coraz więcej młodych rolników obejmuje gospodarstwa. Chcemy im pomóc, ale najpierw musimy poznać ich problemy.

Sekretarz Zygańko z dumą mówi o swoich współobywatelach, przecież zna ich najlepiej, bo styka się z nimi każdego dnia. Dla sekretarza Łącko to gmina, w której chce się żyć i pracować. Dlatego może częściej niż gdzie indziej notuje się tu powroty na ojcowskie gospodarstwa z dobrych nieraz posad poza rolnictwem. Gmina — przyciąga ludzi dynamicznych. Mimo trudności, które przecież nie hęda trwały wiecznie.

DANUTA BINEK

W Nowosądeckim na dziewięćdziesiąt przedsiębiorstw i instytucji uprawnionych do prowadzenia działalności samorządowej, wnioski o powołanie bądź wznowienie prac Samorządu Pracowniczego, złożono siedemdziesiąt jeden (zgodę uzyskało sześćdziesiąt osiem). Do końca sierpnia w sześćdziesiąt pięciu przeprowadzono wybory Rad Pracowniczych. Ich liczebność jest różna: od pięciu do dwudziestu pięciu osób. Ogółem w województwie działa w Samorządach Pracowniczych ponad osiemset osób. Są to ludzie o zróżnicowanej przynależności organizacyjnej, znaczną część stanowią kobiety. Nie pociąga brak zainteresowania działalnością samorządową w niektórych większych zakładach. Dlaczego pracownicy nie garną się do współgospodarstwa w swoich zakładach pracy?

SAMORZĄD

Na to pytanie szukali odpowiedzi członkowie Komisji d.n. Samorządu Pracowniczego WRN. Przedstawiciele Sądcekich Zakładów Elektro-Węlowych, Włodzimierz Tarasek, na przykładzie własnego przedsiębiorstwa tłumaczył ten fakt powszechną niechęcią do angażowania się w pracę społeczną, brakiem wiary w skuteczność działań. W SZEW-le także początkowo postawiono na inicjatywę oddolną w tworzeniu Samorządu, dyrekcja nie chciała ingerować. Skończyło się fiaskiem. Sprawa przybrała inny obrót, gdy dyrektor — w myśl odpowiednich przepisów — powołał grupę, która zajęła się przeprowadzeniem wyborów samorządowych. — Dzisiaj Samorząd Pracowniczy w naszym zakładzie — zapewnił Włodzimierz Tarasek — jest sprawą całej załogi.

Uczestnicy spotkania postanowili w najbliższym czasie odwiedzić niektóre przedsiębiorstwa i instytucje, aby w bezpośredniej rozmowie z pracownikami dowiedzieć się, co stoi na przeszkodzie w rozwijaniu działalności samorządowej. Ponadto ustalono, że należy powołać łącznika pomiędzy Samorządami Pracowniczymi (w jednostkach, dla których organem założycielskim jest administracja państwowa) a wojewodą.

(D.B.)

GMINA ŁĄCKO

— Jest tu — informuje I sekretarz Komitetu Gminnego Partii, TADEUSZ ZYGAŃKO — dwa tysiące dwieście dwadzieścia dziewięć gospodarstw, na prawie sześciu tysiącach pięciuset hektarów użytków rolnych, jest pięć zablokowanych sadów i osiemdziesiąt dziewięć gospodarstw specjalistycznych. Wśród przodujących rolników trzeba wymienić m. in.: ANTONIEGO GOŁONKĘ z Kadczy, STANISŁAWA FARONĄ z Czarnego Dunajca (uzorowanego sadownika, posła na Sejm PRL i brata ministra oświaty i wychowania, Bolesława Farona), WINCENTEGO JARKA z Woli Kosnowej oraz właścicieli dwóch gospodarstw wdrożeniowych: BRONISŁAWA TURKA z Zagorzyńca i WŁADYSŁAWA KURZĘJĘ z Łącka. Kadry dla rolnictwa szkoli się w Zespole Szkół Rolniczych, prowadzonym przez ZOFIĘ MŁYNARCZYK.

Drugim po sadownictwie kierunkiem rozwoju gminy jest hodowla, zwłaszcza młodego bydła rzeźnego i owiec. W bieżącym roku — wskutek braków paszowych — obniżyło się nieco pogłowie bydła i trzody chlewnej, zwiększyła się natomiast ilość owiec i drobiu.

Zaopatrzenie w wodę, maszyny rolnicze, stan dróg i mostów — te czynniki w zasadniczy sposób wpływają na pracę rolników. Spójrzmy na gminę pod tym kątem: w ubiegłym roku oddano do użytku wodociąg w Łącku,

czas wyasfaltowano kilometrowy odcinek do Obidzy, brakuje pieniędzy na dalszy kilometr, aż do szkoły. Być może mieszkańcy w czynnie społecznym podejmą się tego zadania. Mosty: jest ich w gminie Łącko trzydzieści i one nie wyszły bez szwanku z ostatnich powodzi. W tym roku zaplanowano dokończenie — przez saperów — budowy ławki na Dunajcu w Maszkowicach, remont mostku „Na Krakowską” w Łącku oraz w Woli Kosnowej, zaś do 1985 roku rozpocznie się budowa 35 tonowego mostu na Dunajcu do Obidzy, wcześniej — bo w przyszłym roku — zostanie wyremontowany most na Kiczonce.

Do niewątpliwych osiągnięć w bieżącym roku trzeba — zdaniem sekretarza Zygańko — zaliczyć rozpoczęcie budowy szkoły w Kicznie oraz — pod koniec września — ośrodka zdrowia w Łącku. W starym budynku znajduje pomieszczenie Zespół Szkół Rolniczych. Oczywiście potrzeb jest znacznie więcej. Ot, choćby rozbudowa „trzaskającej w szwach” szkoły w Łącku, budowa apteki, pawilonów sklepowych w Jazowsku i Maszkowicach.

Gminne władze nie zaslaniają się kryzysem, robią wszystko, by — w miarę możliwości — załatwić najpilniejsze sprawy. Na przykład wyremontowano osiem szkół, uzyskano pomoc Kopalni Węgla Kamiennego w Żorach przy rozbudowie łąckiej szkoły. Na razie górnicy, którzy organizują tam kolonie, zrobili centralne ogrze-

Z CZEGO BUDOWAĆ?

Budujemy w województwie wiele domów mieszkalnych i budynków gospodarczych. Powstają one jednak zazwyczaj wolno. Nie dlatego, że właściciele-inwestorzy nie mogą od razu wyłożyć pieniędzy na wszystko, co do budowy niezbędne. Przeważnie dlatego, że każdą cegłę, każdy metr rur i kabla, każdy najprostszy drobiazg trzeba zdobywać — kolejnymi podaniami, a nie raz i rozmaitymi „układami”. Potrzeby wciąż są o wiele większe niż możliwości ich zaspokojenia. Tylko z cementem ostatnio nie ma kłopotów; innych materiałów budowlanych nadal brakuje, chociaż plany ich dostaw bywają przekraczane. Po prostu planowano według przewidywanych możliwości zaopatrzenia, nie zaś według potrzeb.

I tak na przykład pustaków mamy już dosyć — ale zaledwie w 20 proc. pokryto zapotrzebowanie na materiały instalacyjno-sanitarne. Wapna hydratyzowanego otrzymujemy 40 proc. w stosunku do potrzeb, a palonego rolnicy brać nie chcą, gdyż jest w złym gatunku. Domy chcielibyśmy kryć najtrwalszą i najbezpieczniejszą blachą — tymczasem blachę w rozdziałnikach przewidziano jedynie na rynny, obicia itp.

Na interwencje Urzędu Wojewódzkiego i Zakładu Zaopatrzenia Rolnictwa WZSR w Nowym Sączu uzyskano dodatkowy przydział materiałów ściennych, a także 37 tys. metrów kwadratowych eternitu ponad plan, dla likwidacji skutków powodzi. Pokrycie potrzeb budowlanych na rok 1983 w ciągu pierwszych trzech kwartałów wynosi w skali województwa: w cementcie — 113,3 proc., w materiałach ściennych — 39 proc., płytach azbestowo-cementowych — 49,5 proc., wytworach hutniczych — 87 proc.

Najgorzej jest zatem z materiałami ściennymi i dlatego podjęto kroki w kierunku uruchamiania lokalnej produkcji z surowców mineralnych i odpadów miejscowego pochodzenia. Zwiększyło to już w roku bieżącym ogólną pulę tych materiałów o prawie dwie piąte.



Tak przedstawia się sytuacja w województwie. W samym Nowym

Sączu nie jest lepiej, więc równieś podjęto próby wykorzystania lokalnej bazy surowcowej. Zasoby gliny są tu znaczne i Nowosądeckie Zakłady Ceramiki Budowlanej rozbudowują zaplecze w Bielowicach, co pozwoli na trzykrotne zwiększenie produkcji. Nie będzie jednak można w pełni wykorzystać mocy produkcyjnych Zakładów w Biegonicach, ze względu na brak rąk do pracy.

Nowych zakładów na terenie miasta nie będzie się uruchamiać, ze względu na konieczność ochrony środowiska naturalnego w otulinie miasta, gdzie występują złoża gliny. Przewiduje się jednak zwiększenie produkcji cegieł przez dwa zakłady gospodarki nieuspołecznionej — Kądziołki i Chwałiboga. Ogółem działa w Nowym Sączu sześć zakładów rzemieślniczych, których właściciele produkują cegły ceramiczne (wypalane), dachówki i pustaki żużlowe.

Dla zaspokojenia potrzeb własnych MPGKIM oraz ZNTK — jeszcze w

IV kwartale br. zostanie podjęta na terenie Kotłowni Millennium I produkcja pustaków żużlowych w oparciu o posiadane zasoby surowca.

W Nowym Sączu odczuwamy niedobór piasku i żwiru rzeźnego, gdyż nie można tworzyć punktów ich poboru z koryt rzek w obrębie miasta. Nie ma też centralnej wytwórni prefabrykatów betonowych. Niezbędne jest więc wskazanie przez Wojewódzki Zarząd Budownictwa możliwości konkretnych przedsięwzięć służących zaspokojeniu potrzeb budownictwa w tej dziedzinie.

Podejmowanie produkcji podstawowych materiałów budowlanych przez tworzone połowe wytwórnie zakładowe pozwoli na realizację planów budownictwa mieszkaniowego zakładowego, które zaczyna się w Nowym Sączu rozwijać i które w istotny sposób pomoże rozwiązać problemy mieszkaniowe miasta. Nie przypadkiem więc sprawie tej poświęcone było ostatnie posiedzenie Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR.

ELŻBIETA GŁINKA



ERMITAŻ

Ze względu na wielkość i bogactwo kolekcji, z radzieckim Ermitażem mogą się równać jedynie Brytyjskie Muzeum, nowojorski „Metropolitan” i paryski Louvre. Znajduje się tu ponad 2.700.000 dzieł sztuki różnych epok, państw i narodów, reprezentujących kulturę światową kilku stuleci aż do naszych czasów. Co roku przez jego sale przechodzi ponad 30 tys. wycieczek, tj. ok. 3-3,5 mln. osób.

Ermitaż został założony w 1764 roku. Skarby tego muzeum pałacowego były przed rewolucją 1917 roku niedostępne dla szerokiej publiki. W jednym z listów rosyjska caryca Katarzyna II pisała: „Wszystko to podziwiają jedyne myszy i ja”. Władza radziecka sprawiła, że Ermitaż stał się muzeum ogólnonarodowym. Pod jego zarządem przeszedł cały Pałac Zimowy — rezydencja carów rosyjskich. Jest ono subsydiowane przez państwo i nie odczuwa kłopotów finansowych. Er-

mitaż posiada skarby światowej miary: płótna Leonardo da Vinci, Rafaela, Rembrandta, Rubensa, Tycjana, Veronese, El Greco, Goi, rzeźby Michała Anioła, Canovy... Jego kolekcja malarstwa francuskiego i zbiór obrazów impresjonistów — to największe zbiory znajdujące się poza granicami Francji. Ekspozycjami światowej klasy są również znajdujące się tu wyroby bizantyjskie, staroegipskie i staroirackie.

Wystawy skarbów Skifowych z radzieckich muzeów, wywołały furorę w Europie i Ameryce. Ermitaż dysponuje wspaniałą kolekcją sztuki Skifów. Wśród najwybitniejszych dzieł sztuki znajdujących się w muzeum należy tutaj wymienić dużą złotą blachę przedstawiającą panterę i figurkę złotego jelenia (V w. p.n.e.). Wykopiska prowadzone w okolicach kurhanów na południu ZSRR dostarczają Ermitażowi coraz to nowych eksponatów. Mogiły wodzów tego ludu obfitują w elementy wyposażenia wojkowego, wyroby ze złota, naszyjniki, bransolety itd. Ogromne bogactwo kolekcji pozwala na odtworzenie różnych stron życia Skifów. Poszczególne sale zapoznają z ich uzbrojeniem, odzieżą, gospodarką, sztuką, wierzeniami i obyczajami.

Kultura czarnomorskich Skifów bliska jest kulturze starych plemion altajskich. W altajskich kurhanach leningradzcy archeolodzy odkryli niezwykle rzadkie dzieła sztuki dalekich narodów. Dzięki powstałej pod kurhanami marzłoci zachowały się nie tylko wyroby z kości i drzewa, ale również odzież. Do unikatów zaliczyć należy dywan pochodzenia perskiego z dos-

konale zachowanym kwiecistym wzorem. Jest to najstarszy na świecie dywan — liczy sobie dwa i pół tysiąca lat.

Bardzo ciekawa jest kolekcja sztuki Urartu lub cesarstwa Wańskiego, najstarszego z istniejących na terenie ZSRR państw niewolniczych. Dla tej sztuki charakterystyczne są brązowe figurki uskrzydlonych bożków. Powierzchnia ich pokryta jest złotem. Przy wykopaliskach prowadzonych na terenie dawnej cytadeli w Armenii odkryto wiele tarcz ozdobnych ze złoczonego brązu. Do najwybitniejszych dzieł sztuki znajdujących się w Ermitażu, zalicza się część tronu carskiego przedstawiająca figury skrzydlatych lwów z ludzkim tułowiem. Twarze tych brązowych figur wykonane są z kamienia, oczy i brwi są bogato inkrustowane.

Bizantyjska kolekcja muzeum, zwłaszcza kolekcja wyrobów ze srebra, zalicza się do najbogatszych w świecie. Znajdujemy tam tace i dzbanki z podobiznami postaci mitologicznych (VI—VII w.), wyroby z X—XII w. ozdobione płytkami z kości słoniowej, postaciami gladiatorów, aktorów, ikony z XII—XIV w. o niezwyklej wartości. Głównym arcydziełem ekspozycji bizantyjskiej jest dyptyk (ołtarz dwuskrzydłowy) ze scenkami zwierzęcymi. W Ermitażu znajduje się największa w świecie kolekcja srebra sasanidzkiego (od dynastii Sasanidów rządzącej w Iranie w II—IV w.). Są to dzbanki i kubki do wina, wazy i tace do owoców i słodczy. Perłą zbiorów jest talerz z wizerunkiem cesarza Szapura II na polowaniu. Spe-

cialiści zachwycają się wykończeniem jubilerskim szczegółów oraz czystością rysunku. przede wszystkim zaś zadziwiająca umiejętnością wpisania kompozycji w formę przedmiotu.

Mówiąc o skarbach Ermitażu nie sposób pominąć tych, którzy o nie dbają. Restauratorzy muzeum dokonują prawdziwych cudów, niejednokrotnie rzeczy prawie niemożliwych. Kierują się oni trzema zasadami: niczego nie dodawać, niczemu nie szkodzić, niczego nie ułnować.

— Wymagamy od restauratora nie tylko wysokiego kunsztu, ale również erudycji wczonoego — mówi dyrektor muzeum B. Piotrowskij. — Jednakże nigdy nie zdarza się, by był on współautorem dzieła. Na pierwszym miejscu stawiamy sobie zgodność dzieła z kształtem, jaki nadał mu jego twórca.

Jednym z najbardziej efektownych „lekarstw” dla obrazów, stosowanych przez restauratorów Ermitażu, jest klej jesiotrowy. Sporządza się go z pęcherza jesiota i stosuje się do likwidacji takich uszkodzeń, jak osiadanie warstwy farby i podkładu. Metoda ta jest o wiele bezpieczniejsza niż stosowane w muzeach zachodnioeuropejskich wzmocnienie smołowo-woskowe.

Wśród restauratorów Ermitażu są tacy, o których mówi się: czarodzieje. Uratowali oni na przykład znajdujący się w beznadziejnym stanie słynny obraz „Judyta”, „ożywił” przeżartą rdzą brązową amazonkę z II w. p.n.e., odnowili welniany woreczek Piotra I zniszczony przez mole.

GAWRIŁ PETROSJAN

Tatrzańskie Towarzystwo Kulturalne w Zakopanem, znane z interesujących inicjatyw na polu upowszechniania szeroko pojętej kultury, organizuje 22 października I Konfrontacje Chórów Szkolnych o „Puchar Tatr”. Impreza ta ma wejść na stałe do kulturalnego kalendarza miasta, a jej zapoczątkowanie łączy się z jubileuszem 35-lecia istnienia chóru „Wierchy”.

Konfrontacje będą kontynuacją organizowanego już od 30 lat w Zakopanem „Święta Pieśni” — tyle, że w zmienionej formie. W roku bieżącym wezmą w nich udział chóry a capella ze szkół podstawowych województwa nowosądeckiego, a od 1984 r. będą mo-

I Konfrontacje Dziecięcych Chórów Szkolnych

gły uczestniczyć również chóry szkolne z makroregionu południowego, czyli z województw: bielskiego, krakowskiego, katowickiego, kieleckiego i tarnowskiego.

Rodzącej się inicjatywie trzeba już przyklasnąć, bowiem — pomimo wprowadzania do szkół różnorodnych zmian programowych — nadal nie widać zbli-

żenia uczniów do kultury. Wychowanie muzyczne w szkole nie jest dzieckiem kochanym, a szkolne chóry zbyt często są niedoceniane. A przecież to one zbliżają młodych do bogactwa muzyki i pieśni polskiej, zespala ją w prawdziwym umiłowaniu wspólnego śpiewu, dostarczają głębokich doznań estetycznych, a nade wszystko przygo-

towują przyszłych bywalców sal koncertowych.

Zakopiańskie Konfrontacje będą też okazją do szlachetnej rywalizacji poszczególnych zespołów. Warto zatem, by impreza ta już w jej zaraniu zainteresowali się ludzie, którzy na co dzień zajmują się organizacją życia kulturalnego szkoły, zwłaszcza zaś wychowania muzycznego, a więc nauczyciele śpiewu, muzyki, dyrektorzy szkół oraz władze oświatowe. Tylko zespołowe działania pozwolą rozwijać wrażliwość i kulturę muzyczną młodych.

MAGDA HALINA KROL

Zaprosili nas

● Komitet Miejski PZPR w Nowym Sączu na posiedzenie Egzekutywy w sprawie produkcji mate-

rialów budowlanych w regionie;

● Urząd Gminy w Białym Dunaju, Wojewódzki Związek Hodowców Bydła na Gminne Dożynki;

● Karpacka Brygada WOP na sympozjum młodzieżowe poświęcone 40. rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego;

● Biuro Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu, krakowski oddział Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” na otwarcie wystawy „Obrazy sztykiem malowane” Ireny Szasakiewiczowej;

● Klub MPiK w Nowym Sączu

na spotkanie autorskie z Włodkiem Żukrowskim;

● Zespół Szkół Zawodowych w Limanowej na uroczystość nadania szkole imienia gen. Zygmunta Berlinga.

Stary kościół z modrzewia
stare wokół sam drzewa
pore młodych smreków
dałi nieco...

(Antonina Zachara-Wnękowa)

Gdy wejdiesz przez niskie drewniany portal do wnętrza kościoła w Dębnie, staniesz w zachwycie olśniony bogactwem jego wystroju rzeźbiarskiego i malarzkiego. Zobaczysz jak po ścianach, stropach i sprzętach przelewają się wielobarwne „dywany” malowideł kładzionych wprost na deskach i płazach, pokrywających każdą niemal wolną przestrzeń. A chociaż powstały one około 1500 roku, w czasach, w których idee humanizmu walczyły o lepsze z surowymi zasadami średniowiecza, to jeszcze sto lat temu istnienia ich nikt nie podejrzewał. Zwiedzający w roku 1891 kościółek dębniński malarz i historyk sztuki, Władysław Łuszczkiewicz zanotował: „Całość oddana z malowań, które jednak świecą na sufitach. Wszystko szare w tonach i wyblakłe, blizszy tylko złoty ślicznego malowanego tryptyku, stanowiącego ołtarz główny. Tak, jak jest, piękna ja (polichromie) nie nazwiemy, chociaż szczególnie ma ciekawe i artystyczne, otrzymane w sposób prosty i nie kosztowny... I zaraz potem profesor Łuszczkiewicz dodaje: „Chłopskie to dzieło cięśi niepiśmiennego, samouka, który, jeżeli trochę zdolności dodał wnętrzu wycinaniem, to szedł w tym za wzorem

ozdobniejszych izb swego góralskiego domu”. Ale nawet i to ostatnie stwierdzenie nie byłoby w stanie rozbudzić naszego zainteresowania kościółkiem, gdyby mu w latach trzydziestych konserwator zabytków Tadeusz Terlecki nie przywrócił przepięknych polichromii, skrytych dotąd przed ludzkim wzrokiem pod kilkoma warstwami wapniennych pobiał.

O kościółku w Dębnie wiemy, iż wzniesiony został w drugiej połowie XV wieku. Ale wieś, w której się znajduje, jest o wiele starsza. Pierwsza wzmianka o niej pochodzi z 1234 roku, a mówi o nadaniu wsi „Dambno” przez Teodora Cedrona klasztorowi szczyrzyckiego. W dwadzieścia lat później, 10 maja 1254 roku „Klemens i Marek, rodzeni bracia, synowie niegdyś Marka, wojewody krakowskiego w obecności Bolesława Wstydlwego zatwierdzają wszelkie nadania przez ich stryjca Teodora Cedrona dla klasztoru”. W rękach cystersów Dębno pozostawało przypuszczalnie do początków XIV wieku. Z dokumentu wystawionego w roku 1335 dowiadujemy się, iż wieś przeszła z synów Zbigniewa ze Szczyrca na Urbana z Grywałdu. Wówczas już istnieje tu kościół, będący poprzednikiem obecnego. W połowie XV wieku dziedzicem Dębna był Mikołaj Bełzowski. Nie wykluczone, że to za jego właśnie sprawą, lub jego następcy, Dębno otrzymało kościół, którym dziś obecnie zajmujemy.

Wiemy dziś, iż Dębno lokowane

Andrzej B. Krupiński

Raj malowany

było dwukrotnie: po raz pierwszy 2 lutego 1335 roku za staraniem braci Leszickich, a następnie 4 maja 1518 roku. Nigdy jednak nie dobiło się większego znaczenia. Przez wieki łałe drzewało sobie w nadunajskiej dolinie, w pobliżu miejsca, w którym rzeka Białka wpada do Dunajca, przy trakcie wodociąg z Krościenka do Nowego Targu. Pod koniec XVI wieku zasiedlało je zaledwie sześć kmieci, ośmiu zagrodników, czterech rzemieślników i sołtys. Niewiele więcej mieszkańców liczyło i dwadzieścia lat później. Zaś spis z roku 1824 wykazuje 54 domy rozrzucone wzdłuż „cesarskiego gościńca”, zabudowania folwarczne, karcznię Furmańcem zwaną, a ponadto 295 mieszkańców. Wróćmy jednak do naszego kościoła.

Według miejscowych podań kościółek w Dębnie wystawić mieli tatrzańscy rozbójnicy, którym ukazał się siedzący na rozłożystym dębnie święty Michał Archanioł. No cóż, z legendami nie dyskutuje się: wierzy się w nie lub nie. Wprawdzie nie wiemy, kiedy dokładnie kościół nasz powstał, ani kto go fundował i kto budował, ale przekonani jesteśmy, iż wzniesiono go w drugiej połowie XV wieku. Wska-

zuje na to jego forma, sposób budowania oraz wystrój wnętrza. Do jego budowy użyto potężnych piętrowych wyciętych z modrzewia, a układanych na zrąb na wysokość kilku metrów. Pierwotnie kościółek ten składał się z dwóch tylko części: niewielkiego, kwadratowego niemal prezbiterium i prostokątnej nawy. Dopiero w roku 1601 dobudowano doń od zachodu wieżę o konstrukcji słupowej z nadwieszoną u jej szczytu izbą nakrytą szpiczastym hełmem. Później, najdalej w początkach XVIII wieku, prezbiterium i nawę otoczono zadaszoną galeryjką, tak zwanymi sobotami, którą od zewnątrz odeskowano. Wówczas też korpus budowli nakryto jednolitym wysokim dachem dwuspadowym o skomplikowanej konstrukcji krokwiowo-jętkowej i o polaciach pobitych gontami, na który nasztawiono malarńką wieżyczkę na sygnaturkę. Wszystkie zaś ściany pobito szalunkiem z dąbuzi. Gdybyśmy jednak mogli zajrzeć pod te osłony ścian, zobaczylibyśmy całe bogactwo konstrukcyjnych rozwiązań ciesielskich: te wszystkie zamki, zaczepy, zaciosy, bolowania i klíny spajające płazy oraz potężne belki dźwigające konstrukcję wieży i wiązań dachowych. Stwierdziłi-

Początki kariery artystycznej HELENY MODRZEJEWSKIEJ wiążą się z Ziemią Sądecką. Tu właśnie, w Nowym Sączu i Krynicy w 1861 roku, 21-letnia wówczas Helena zadebiutowała na scenie objazdowego teatru. Były to jej pierwsze występy publiczne, jeśli nie liczyć udziału w amatorskim przedstawieniu w Bochni na rzecz rodzin górników, którzy postradali życie w miejscowej kopalni soli.

Powierzywszy kilkumiesięcznego syna Rudolfa¹⁾ opiece swojej matki wyruszyła Helena wraz z czteroosobową trupą teatralną do Nowego Sącza. Pamiętajmy, że był to okres, w którym nikt jeszcze nie słyszał o Modrzejewskiej, a jej samej nawet nie śniły się sukcesy na deskach teatrów całego świata. Objazdowy teatr składał się z dwóch wozów, zaprzęgniętych w konie. W pierwszym, trzysiedzeniowym, nakrytym płótnem — jechali Helena, pan Modrzejewski, kierownik artystyczny Lobojo oraz Józefina Kossowska (pod takim pseudonimem scenicznym występowała siostra Heleny — Józia Opid). Za nimi jechała zaprzężona w jedno konia platforma z dekoracjami i kuframi. Wyglądało to jak karawana pionierów amerykańskiego osadnictwa, którzy przemierzali Stany Zjednoczone w połowie XIX wieku. Tak po latach wspominała Modrzejewska tę podróż:

„Pogoda dopisywała nam zachwycająco. Po obu stronach drogi, wiodącej cały czas pod górę, rozsiadane były wsie tonące w pięknie kulturowanych ogrodach, złociste łąki i malutkie, białe chaty — wszystko w promieniach letniego słońca, a przed nami w dali majaczące Karpaty. Byłam oczarowana jazdą i wesoła. Układaliśmy plany naszej pracy, bujając w obłokach i stawiając zamki na lodzie. Byliśmy

AKTORSKIE OSTROGI

wolni, wolni jak ptaki, i szczęśliwi jak młode psy...”

Pobyt w Nowym Sączu trwał przez wrzesień i październik 1861 roku. Zaraz po przyjeździe pan Lobojo rozesłał listy do aktorów i aktorek całej prowincjonalnej Galicji. Przyłączyli się oni do zespołu Modrzejewskiej, który po 3 tygodniach liczył 18 osób.

Już pierwsze przedstawienia zostały ciepło przyjęte przez nowosądecką publiczność. Modrzejewska, choć miała w zespole zapewnioną pozycję pierwszej gwiazdy, chętnie grała mniejsze role. Udało się jej stworzyć kilka kapitalnych epizodów. W jednym zagrała komiczną starą histeryczkę, bawiąc sądeckich mieszczan do łez. Tym samym została ich ulubienicą. Wieczory, w których nie występowała, cieszyły się mniejszą frekwencją. W dalszą podróż teatr Modrzejewskiej udał się już pod oficjalną nazwą „Zespołu Nowosądeckiego”.

W tym samym jeszcze roku Modrzejewska spędziła kilkanaście dni w Krynicy, którą często odwiedzała dla kuracji krakowska i warszawska cyganeria artystyczna. Przybyła do Krynicy także latem 1866 roku i wzięła udział w strajku aktorów z powodu wystawienia przez

dyrektora, p. Koźmiana, kiepskich melodramatów, po to tylko, aby ściągnąć publiczność z okolicy. Podczas 10-dniowego strajku Helena poznała Karola Bodzentę Chiapowskiego, z którym we wrześniu 1868 roku wzięła ślub.²⁾ Wróciła potem do Krynicy jeszcze raz, w 1871 roku.

Często też wyjeżdżała w Tatry. To właśnie Helena Modrzejewska opowiedziała doktorowi Tytusowi Chłabińskiemu o zaletach wsi Zakopane, w której Chłabiński nigdy wcześniej nie był. Pośrednio więc dzięki Modrzejewskiej — Chłabiński stał się orędownikiem i opiekunem górali. Kiedy zaś ufundował on w Zakopanem dla miejscowego ludu szkołę rzeźby w drzewie, Modrzejewska założyła tam Szkołę Koronkarstwa (1863), istniejącą do dziś.

W 1876 r. Modrzejewska wyjechała do Kalifornii, skąd rozpoczęła pierwsze z 25 tournée po Ameryce Północnej, którą do 1907 r. przemierzać będzie wszędzie i wzdłuż, jako największa gwiazda ówczesnego teatru, najwybitniejsza aktorka szekspirowska, niezapomniana Lady Makbet, Julia, Ofelia, Rozalinda... Jednak we wspomnieniach, pisanych u schyłku życia, wiele ciepłych słów poświęca początkowi swojej wielkiej kariery, która — jak sama przyznaje — rozpoczęła się na Ziemi Sądeckiej.

JERZY LESNIAK

¹⁾ Rudolf Modrzejewski, Ralph Modjeski (zm. w 1940 r. w Los Angeles) był słynnym inżynierem, budowniczym mostów. Największe uznanie zyskał mu most wiszący na rzece Delaware w Filadelfii (1926), będący podówczas najdłuższym mostem tego typu w świecie.

²⁾ Adolf Gustaw Zimajer (ps. Modrzejewski) nie był jej mężem de iure.

Z Dolin Popradu i Dunajca

W krakowskiej Galerii Sztuki Współczesnej „Propozycje” przy ul. Garbarskiej można obejrzeć malarstwo i rysunki Zenona Idzikowskiego. Autor, inżynier dróg i kolejnictwa, jest członkiem Słownictwa Twórców Nieprofesjonalnych. Dysponuje lekkim — nie inżynierskim — wyczulowaniem — pociąganiem — płótna czy pędzla. Prezentuje — w technice olejnej, akwarelowej i rysunku — wybór z dorobku ponad dwudziestu lat.

Zdecydowanie przeważają na wystawie widoki z Nowosądeckiego. Są to i rysunki, i malarstwo — akwarelowe i olejne. Autor znane obiekty usiłuje pokazać z innej, również urokliwej strony. Stary kościół zakopiański nie od ulicy Kościeliskiej, lecz spoza bramy Cmentarza Zasłużonych, szalas w Dolinie Kościeliskiej, domy przy zakopiańskiej ul. Wikikiewicza, chaty na Harendzie ... Ujęcia ze Sro-

mowiec nie kieruje jak zwykle na Trzy Korony, ale na wrota przełomu Dunajca, zamek niedzieli ukazuje od strony betoniarek pracujących przy budowie zapory, po swojemu kreśli chatę w Zubrzycy Górnej, dzwonnice przy kościółku w Jurgowie...

Idzikowski — jak wielu akwarelistów — przyznaje, że malarstwo akwarelowe jest finezyjną poezją, a zanikające piękno polskiego krajobrazu, szczególnie oryginalnego ludowego i obrzędowego budownictwa, wymaga ujęć właśnie w technice lekkiej i wysublimowanej. Krakowski pokaz prac Idzikowskiego świadczy o zwycięskim zmaganiu się twórcy z tą formą malarskiego przekazu, a piękno Nowosądeckiego w jego ujęciu warte jest upowszechnienia w grodach nad Dunajcem i Popradem.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Franciszek Łojas — Kośla

UMIEŁOWANIE

Umiełowno leży przede mnem dziedina,
zaskuchanyk w jej tężno ziemskiego żywota,
wznosi sie piersiom i spinkom kwiatów zapięto
nycim piękno do znaku góralsko dziewczyna.

Niesie pochność pól, leci śpiewonkom modlitwy,
w bóstwo sie zmienio na drzewach w moim ogrodzie
i tam, ka warkoc złoty mocy se przy wodzie;
hań, w zodumaniu cichym słucho skarg rokity.

Na gónnych skrzydłach swoith z podniesionym ciolem
spado na ziemie ciepłym zyngierki bazyniem;
ozniesła mrok i jasność zawisła na wzlotach.

Dźwigo lot swój i ginie ptoškowem świergotem,
pianom siklawy granity tuli ramieniem —
dziedzina wzniesiono hań, wysoko no scytach!

POROZMAWIAJMY O ZABYTKACH

z góralska

byśmy, iż nie ma tam nic zbędne-go lub przypadkowego, że średnio-wieczny cieśla wiejski pracował z nieprzeciętną znajomością swojego rzemiosła, w sposób celowy, a zarazem nie pozbawiony artysty-zmu. Gdy już nie znany nam mistrz na-krzył arab kościoła gotowym da-chem, przystąpił do wytyczania miejsca pod przykościelny cmenta-ryk, które przygotowywawszy otoczył ogrodzeniem z masywnych dyli. Wiemym zaś pozwolił przedostawać się w jego obręb poprzez dwie drewniane bramki. Na koniec ogro-żenie owo obsadził młodymi li-pami i sosnami, które miały w przyszłości dać wzniecionej prze-zeń budowli osłonę przeciw halnym wiatrom i piorunom. Przyznać mu-simy, iż swoje zadanie spełniły w stu procentach na chwałę tego, któ-ry je sadził, a ku naszej radości.

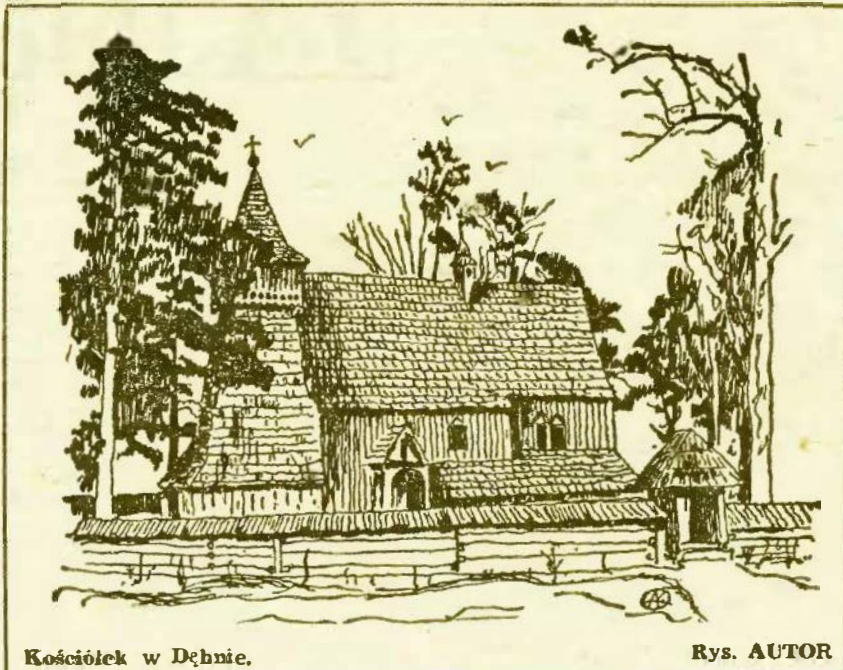
Zewnętrzna struktura kościoła, te wszystkie powiązane z sobą bryły o miękkiej fakturze ścian, z gesty-mi ściegami dachów i miedzian, wylona w zicloność wiekowych drzew, aczkolwiek harmonijna i przyjemna dla oka, nie zapowiada jeszcze doznań oczekujących nas we wnętrzu. A tam natrafiamy na isnąą orgę kolorów i motywów. Najpierw widzimy tylko symfonię barw ze-

strojoną z niebieskości, zieleni, czer-wieni, ochry, czerni i bieli. Potem dostrzegamy kształty: powtarzają-ce się motywy owoców granatu, ro-żek, linii geometrycznych i roślin-nych aplotów. Niekiedy pośród nich mignie sylweta akrydlatęgo lwa oraz nacierającego nań z nastawio-ną włócznią rycerza na koniu. Za-tętnią kopytami w oszalałej uciecz-ce jelenie, za którymi postępują myśliwi. Scena ta zdaje się roz-brzmiewać krzykami nałoni i dźwiękami rogów. Wszystko to, za-równo postaci ludzkie jak i zwie-rzęta giną w gąszczu kolorowej gr-namentyki pokrywającej stropy, ściany, parapet chóru, ambonę, stal-le i belkę tęczową. Nad wszystkim zaś góruje wymalowana pośrodku stropu sylweta białego orla o roz-postartych w locie skrzydłach.

Gdy przyjrzymy się dokładniej dekoracji malarskiej naszego ko-ściołka, opiszemy, że wszystkie motywy i opisanie wyżej sceny po-wtarzają się niezliczoną ilość razy. Wynika to stąd, iż wykonano je przy użyciu określonej ilości wyci-nanych w skórce szablonów i pa-tronów. Fakt ten, przy dużym za-gęszczeniu elementów zdobniczych na znacznych powierzchniach ścian i stropów, sprawia wrażenie, jakby

całe wnętrze kościołka pokryte zo-stało przebogatymi wschodnimi ko-bienkami. Zdziwila to nas dzisiaj, ale trzeba wiedzieć, iż na takie właśnie zdobienie wnętrza (także

w oparciu o to, co po sobie pozostawił, uważać go możemy za ar-tystę najwyższej próby, z gatunku twórców chociażby Kaplicy Zy-gmuntowskiej na Wawelu. W ka-



Kościółek w Dębnie.

Rys. AUTOR

mieszkalnych) panowała wówczas moda — wówczas, to znaczy około 1500 roku.

Niestety, nie znamy twórcy owe-go cacka sztuki zdobniczej. Aliści

dym razie, to dzięki niemu właśnie kościółek w Dębnie uznany został przed kilkudziesięciu laty za zabytek klasy „0” i uchodź dziś za najcenniejszy pomnik naszej naro-dowej kultury.

SOS DLA ŚRODOWISKA

28 czerwca br. Wojewódzka Rada Narodowa oceniła realizację programu ochrony środowiska naturalnego, uchwalonego w 1977 r. Po burzliwej dyskusji uznano przyjęty przed 6 laty program za aktualny w części bilansującej potrzeby. Jednocześnie WRN, uwzględniając obecną sytuację gospodarczą oraz stopień wykonania niektórych zadań, uznała za konieczne dokonanie odpowiednich zmian w części realizacyjnej programu.

Wojewodę zobowiązano do opracowania propozycji zmian w programie, wraz z harmonogramem jego realizacji. Szczególną uwagę WRN zwróciła na konieczność podjęcia wszechstronnej działalności pozainwestycyjnej, oddziaływania na społeczeństwo przez prasę, radio, telewizję oraz za pośrednictwem szkół i organizacji społecznych, udoskonalenie systemu kontroli czystości wód i powietrza. Tę rolę rodzaju działania nie wymagają nakładów, a tylko chęci i dobrej woli.

Od czasu podjęcia przez WRN uchwały minęły trzy miesiące. Nie były to miesiące stracone. W Wydziale Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Urzędu Wojewódzkiego, którym kieruje Jan Majoch, podjęto prace programowe. Zrodził się harmonogram długofalowych i wszechstronnych działań. W kilku kolejnych odcinkach pokażę się zaprezentować jego główne założenia. Mam nadzieję, że stanie się to przedmiotem dyskusji, wypowiedzi i propozycji w sprawie ochrony naturalnego środowiska człowieka, które jest coraz bardziej zagrożone nie tylko z powodu urbanizacji, ale często również przez niewiedzę, lekkomyślność lub nawet pospolitą głupotę. Czas najwyższy, aby ogłosić alarm dla ochrony unikalnych wartości przyrodniczych naszego województwa.

Dzisiaj przedstawiam propozycje zawarte w pierwszej części harmonogramu, a dotyczące wychowawczego oddziaływania na społeczeństwo, głównie na dzieci i młodzież. Postawiono rozpocząć od szkół podstawowych i średnich, bowiem ustawa o ochronie środowiska nakłada na nie obowiązek uwzględnienia tej problematyki w programach nauczania. W porozumieniu z Kuratorium Oświaty i Wychowania od 1 stycznia 1984 r. wszystkie szkoły w województwie rozpoczną realizację poszerzonego programu z problematyki ochrony środowiska. Będzie się tu tematy omawiać nie tylko na lekcjach biologii, geografii i chemii, ale również na lekcjach wychowawczych. Na

bazie Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli przeszkoleni zostaną nauczyciele prowadzący zajęcia z tej problematyki. W kilku wytypowanych szkołach na bieżąco będzie się oceniało stan realizacji programu. Oprócz nauczycieli, z młodzieżą spotykać się będą specjaliści od ochrony środowiska. Problematyka ta stanie się tematem rozmów z rodzicami na zebraniach i wywiadówkach. Poszczególne szkoły, klasy i uczniowie otrzymają zadanie opracowania monografii stanu środowiska określonej wioski, gminy, sołectwa, przysiółka, ulicy lub rzeki. W opracowaniach znajdą się też informacje na temat tych, którzy zakładają dziki wysypiska śmieci, zanieczyszczają rzeki, lasy i powietrze. Zebrany materiał wykorzystają nauczyciele na zebraniach z rodzicami, sołtysi na zebraniach wiejskich, a także komisje rad narodowych, organa administracji terenowej, Sanepid. Może to być skuteczniejsze od kar administracyjnych. Uczniowie będą też prowadzić badania ankietowe.

W realizacji tego programu winny pospieszyć z pomocą szkołom organizacje społeczne programowo interesujące się ochroną środowiska, jak Liga Ochrony Przyrody, Polski Związek Wędkarski, Polski Związek Łowiecki, NOT, PTTK oraz parki narodowe.

Działalność wychowawczo-oświatowa i popularyzowanie wiedzy o ochronie naturalnego środowiska człowieka nie ograniczy się tylko do dzieci i młodzieży. Wiele do zrobienia ma też oświata pozaszkolna oraz oświata dla dorosłych, zwłaszcza rolników. Proponuje się wprowadzenie elementów ochrony środowiska do wszelkiego rodzaju szkoleń rolniczych. Rolnicy, najczęściej przez nieświadomość, w dużym stopniu przyczyniają się do zanieczyszczania środowiska. Pomijam tu przypadki świadomego i lekkomyślnego zaśmiecania rzek i potoków przez wywożenie śmieci i odpadków. O wiele groźniejsze w skutkach jest spulchnianie i nawożenie gleby na stromych zboczach oraz ugrawianie na nich roślin okopowych. Spulchnianie gleby przyspiesza jej erozję, a deszcze splukują bardzo skutecznie nawozy do rzek i potoków. W efekcie zemia jest nadal nieuprawiona, a zanieczyszczana zostaje woda. Uświadomienie tego faktu rolnikom, którzy na dużym obszarze województwa gospodarują na zboczach i stromiznach, jest więc bardzo ważne. Wzdłuż rzek i potoków trzeba tworzyć strefy ochronne w postaci lasów i pastwisk. Szczególne znaczenie ma ochrona rzek w ich górnych odcinkach i dorzeczach.

W popularyzatorskiej działalności wśród dorosłych wiele oczekiwań wiąże się z pracą organizacji społecznych i instytucji, które w swych statutach i programach założyły ochronę środowiska. Problematyka ta nie może też być obca organizacjom młodzieżowym, związkom zawodowym, kółkom i organizacjom rolniczym, samorządom mieszkaniowym. Rozległe zadania spoczną na Nowosądeckim Ośrodku Postępu Rolniczego. Każda z tych organizacji i instytucji powinna zrobić coś konkretnego dla ochrony środowiska. W takim właśnie działaniu wyróżnia się już Polski Związek Wędkarski. Wydział Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej UW informuje każdorazowo PZW o decyzjach dotyczących regulacji rzek i pozyskiwaniu żwiru, co umożliwia tej organizacji kontrolę realizacji tych prac pod kątem ochrony środowiska oraz eliminowanie pozyskiwania żwiru w miejscach niedozwolonych.

Wielkie nadzieje w pracach na rzecz ochrony środowiska upatrują autorzy programu w pozyskiwaniu sojuszników dla tej pięknej i szlachetnej idei. Wiele zależy na przykład od dobrej pracy Straży Ochrony Przyrody czy służb leśnych i wodnych. Nieodzowna jest ścisła współpraca z organami ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Poparcie dla sprawy obiecał szef Prokuratury Wojewódzkiej, Tadeusz Warzecha. Wydział Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej będzie korzystał ze współpracy wszystkich ludzi dobrej woli. Dla ukierunkowania inicjatyw i działań różnych instytucji i organizacji Wydział będzie organizował branżowe spotkania, wymianę doświadczeń, dyskusje i sesje popularno-naukowe. Dyrektorowi Majochowi marzą też się stałe programy radiowe i telewizyjne oraz trybuny i kąciki w gazetach traktujące o głównych zagrożeniach środowiska, o wysiłkach w jego ratowaniu, sukcesach i porażkach. Pożądane byłoby rozpisanie konkursu na najlepsze publikacje o tej tematyce. Nasuwa się również refleksja w sprawie przyrodniczych programów telewizyjnych. Dobrze, że są one prezentowane, bo cieszą się wielkim zainteresowaniem dzieci i młodzieży. Żalować natomiast wypada, że w większości są to filmy importowane. Z całą pewnością dobre, kolorowe programy ukazujące piękno flory i fauny naszych gór, lasów, rzek i jezior miałyby jeszcze większą moc oddziaływania. I refleksja druga — jeżeli nawet nie uda się nauczyć dorosłego pokolenia szacunku dla środowiska, to należy zrobić wszystko co możliwe, by młode pokolenie kochało przyrodę i umiało ją skutecznie chronić.

ROMAN KOSTANECKI

Od redakcji: Cieszymy się, że wreszcie nasze apele do administracji owocują. Sądzimy, że zapowiedź ogłoszenia konkursu publicystycznego zostanie połączona przez dyr. Wydziału Konkretami. Jesteśmy gotowi do omówienia szczegółów.

Szkolne Biegi Narodowe

Ponad stu chłopców od klasy piątej do ósmej wystartowało w tegorocznych Biegach Narodowych o Puchar Szkolnego Związku Sportowego. Do pokonania mieli 1200 metrową trasę. Zawody przeprowadzono w dwóch kategoriach wiekowych. Oto zwycięzcy:

Grupa młodsza:

1. Adam Janeczek — 4.25,5 sek.
2. Poweł Bodziony — 4.30,2 sek.
3. Wiesław Rosiek — 4.32,1 sek.

Grupa starsza:

1. Stanisław Ruchała — 4.00,2 sek.
2. Jerzy Popieła — 4.03,1 sek.
3. Bogdan Zarutynski — 4.05,3 sek.

Sędzią głównym zawodów był Andrzej Balas. Imprezę zorganizowało Szkolne Koło Sportowe przy szkole podstawowej nr 9 pod kierunkiem nauczyciela w. Tadeusza Dobka. (D.B.)



Nagrody wręcza zwycięzcom dr Ryszard Aleksander Fot. TADEUSZ DOBEK

Ze sportu

Dzielnie spisali się nasi juniorzy — ciężarowcy z klubu „Beskid” na Mistrzostwach Makroregionu „Małopolska” Młodzieżowców w Sędziszowie Małopolskim: Lesław Matras sają II miejsce, Sławomir Kalat — III, Jacek Szaradek — IV i Stanisław Chłipała — najmłodszy w wadze do 67,5 kg — XII. Zespołowo, na dwanaście ekip z Makroregionu „Beskid” zajął VI miejsce. Informację przekazał nam pan Drużalski z „Beskid”.

KRZYŻÓWKA NR 40

POZIOMO: 1) ozdowienie, 9) wielkość czegoś materialnego, 10) rośnięcie, 11) gumowa, pneumatyczna tratwa ratunkowa, 12) chronometr, 15) sąsiad Wezuwiusza, 19) ciastko z kremem, 20) nóż u pluga, 22) rodzaj pędzla, 23) przepływa przez Monachium, 24) atrybut Dionizosa, 25) opera Żeleńskiego, 28) poświęcona była Atenie, 32) pierwsze państwo na terenie Etiopii, 34) w reku grawera, 36) talizman, 37) matka Minoas i Radamantysa, 38) zawziętość, niezmienność w jakimś przyzwyczajeniu.

PIONOWO: 2) stronnik Bony, protektor poetów i uczonych, 3) aromatyczny olejek używany w przemyśle farmaceutycznym i perfumeryjnym, 4) greckie bóstwo przeznaczenia, 5) jedno z imion autora „Szalejącego reportera”, 6) kuzynka karpia, 7) w dolinie Sanu, 8) głos kosa lub szpaka, 13) słynny bohater o wyzwolenie i zjednoczenie Włoch w XIX w., 14) irlandzka metropolia, 16) nalepka firmowa na towarze, 17) słynny matematyk i filozof grecki z VI—V w. p.n.e., 18) wykwit skórny, 21) dzień wolny od pracy, 26) ogólny pokład, 27) powściągliwość, 29) źródło światła,

30) przyczyna powodzi, 31) znak piewcy starej Warszawy, 33) miejsce spacerów i przejażdżek, 35) wartość, koszt.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 15 października br.

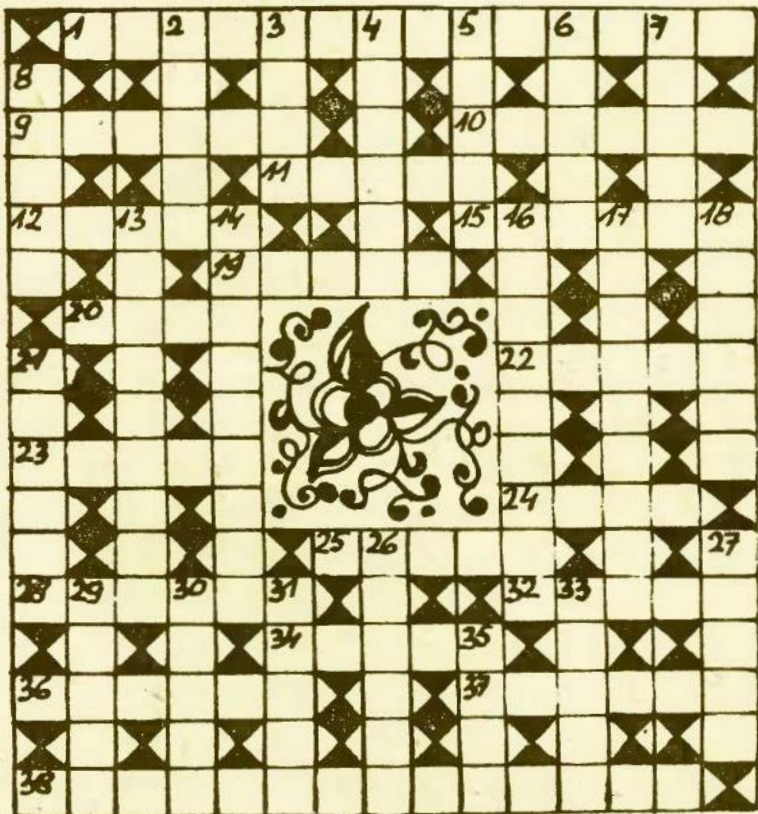
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 38

POZIOMO: 1) wypastka, 5) morze, 10) makroregion, 11) alewka, 12) wielbiciel, 16) tras, 20) drosz, 21) Toruń, 22) miód, 24) kanclista, 31) natręt, 32) kardiologia, 33) laska, 34) grołanka.

PIONOWO: 2) parówka, 3) szmaczka, 4) kłacz, 6) oidee, 7) zakole, 8) wmyśl, 9) lterb, 13) indeks, 14) krowa, 15) loden, 17) robron, 18) obłoc, 19) dotyk, 23) interes, 25) Arkady, 26) ehodak, 27) Lagos, 28) wuchar, 29) andrut, 30) straż.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 38, drogą losowania nagrodę otrzymał pan Stefan Hebenstreit z Poznania.

Gratulujemy!



Spotkanie pokoleń

Zarząd Miejski i Rejonowa Komisja Historyczna ZSMP w Gorlicach zorganizowały Sesję Popularno-Naukową z okazji rocznicy powstania organizacji młodzieżowych: sześćdziesiątej OM TUR, pięćdziesiątej piątej — ZMW RP „Wici”, czterdziestej — ZWM i trzydziestej piątej — ZMP. Działacze poszczególnych związków przedstawili referaty mówiące o osiągnięciach ich organizacji na terenie byłego powiatu gorlickiego.

LEOPOLD KOLARZYK był działacz OM TUR-u, stwierdził między innymi: „Celem tej organizacji, związanej ideowo z polską lewicą (PPS), było upowszechnianie oświaty i kultury wśród robotników, oraz krzewienie wiedzy politycznej i świadomości klasowej. Robiliśmy to jak umieliśmy najlepiej.”

WOJCIECH WOJNA z ZMW RP „Wici” powiedział: „Ruch wiciowy powiatu gorlickiego przejawiał niezwykłą preżność organizacyjną w poszukiwaniu nowych metod pracy ideowo-wychowawczej. Członkowie organizacji „Wici” czuli się odpowiedzialni za rozwój Polski Ludowej.

FRANCISZEK SZYDŁO zapoznał zebranych z programem i działalnością ZWM. Powiedział między innymi: „Powstanie ZWM stanowiło nawiązanie do rewolucyjnych tradycji młodzieży polskiej. Podstawowe punkty programu organizacji to:

— praca oświatowa i ideowo-polityczna w kołach samokształceniowych,

— prowadzenie różnych form kolportażu wydawnictw własnych, oraz PPR-u, Gwardii i Armii Ludowej,

— organizowanie młodzieży do walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim w ramach GL i AL.

O działalności ZMP mówił MARIAN PUŁKOWSKI: „mimo pewnych negatywów, w działalności ZSMP przeważały jednak pozytywne, a źródłem siły i rozwoju organizacji był nadzwyczaj szeroki aktyw rekrutujący się z gorlickich zakładów pracy i szkół.”

O współczesnym kontynuatorze tradycji ruchu młodzieżowego — ZSMP, mówił wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego JERZY MUZYKA: „ZSMP, przejmując do siebie swoich ideowych poprzedników, stał się jednocześnie ich kontynuatorem i spadkobiercą. Stoją więc przed organizacją ZSMP ważne zadania w zakresie pracy ideowo-wychowawczej i aktywizacji społeczno-zawodowej, jak również w zaspokajaniu potrzeb i aspiracji swoich członków.”

Najbardziej zasłużeni dawni działacze ruchu młodzieżowego otrzymali od przewodniczącego Zarządu Głównego ZSMP JERZEGO JASKIERNI listy gratulacyjne.

Na zakończenie Sesji głos zabrał przewodniczący ZW ZSMP, JÓZEF KUREK, który podziękował byłym działaczom młodzieżowym za ich pracę w organizacjach młodzieńczych i w Komisjach Historycznych działających na terenie naszego województwa. Zwrócił się również z prośbą o dalszą pomoc i wsparcie organizacyjne dla Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

KRZYSZTOF POPIELA

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

List przewodniczącego Zarządu Głównego ZSMP Jerzego Jaskierni do członków naszej organizacji

Koleżanki i koledzy!

Obecna — już III Dekada Kół ZSMP — związana jest z 40 rocznicą utworzenia Ludowego Wojska Polskiego. Wyniki osiągnięte w dwóch poprzednich Dekadach Kół oraz ich mobilizujące działanie na rytmie życia politycznego w naszych podstawowych ogniwach sprawiły, że ta forma aktywności Związku weszła na stałe do naszego kalendarza pracy. Dotychczasowe Dekady, wydawnie konsolidując szeregi członków ZSMP, wyzwoliły nowe elementy naszej energii społecznej, wpłynęły na międzyrodzinną integrację młodzieży oraz na spójność i drożność struktury Związku.

Zwracając się do Was obecnie, odwołujemy się do pięknych patriotycznych tradycji oręża polskiego. Polski żołnierz był wierny zawsze i wszędzie hasłom: „Ojczyzna i honor”, „Żywią i bronią”, „Za Wolność Waszą i naszą”.

Symbol żołnierza polskiego wyrósł z waleczności i umiłowania Ojczyzny przez rycerzy walczących pod Grunwaldem, husarzy spod Wiednia, kosynierów spod Racławic, powstańców śląskich i wielkopolskich, obrońców Westerplatte i Warszawy, ginących nad Bzurą, hubalek, żołnierzy Gwardii i Armii Ludowej, Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich, kościuszkowców i Armii Wojska Polskiego, a także tych wszystkich, którzy zginęli pod Lenino, w piaskach Sahary, fiordach, Skandynawii, na skałach Monte Cassino i w gruzach Berlina.

Nie zapominalmy o żołnierzu-rolniku i o żołnierzu-robotniku, o tych, którzy ochraniając młodą władzę ludową, często ginęli od strzałów w plecy.

Święto Ludowego Wojska Polskiego ma dla członków ZSMP szczególne znaczenie. Jesteśmy

przecież organizacją skupiającą młodzież wojskową. W naszych szeregach — obok żołnierzy LWP — działają również młodzi pracownicy cywilni Ministerstwa Obrony Narodowej, pracownicy Obrony Cywilnej Kraju, junacy i uczestnicy Ochotniczych Hufców Pracy, członkowie Ligi Obrony Kraju i Polskiego Czerwonego Krzyża. Wielu weteranów ostatniej wojny jest w dalszym ciągu aktywnymi społecznymi działającymi w Komisjach Historycznych przy instancjach ZSMP.

Pozdrawiamy Was serdecznie z okazji tej doniosłej rocznicy, Koleżanki i Koledzy!

Kraj nasz — wysiłkiem całego społeczeństwa — stopniowo wydobywa się z kryzysu. Niemal w tym udział mają młodzi robotnicy i rolnicy. Kilkanaście tysięcy meldunków, jakie wpłynęły z kół ZSMP w trakcie poprzedniej Dekady, ukazuje ogrom pracy wykonanej w ramach Wiosny Inicjatyw Społecznych. Nasz wysiłek został wysoko oceniony przez władze państwowe podczas spotkania w Belwederze z autorami najsłabszych dokonań. Również kampania „Młodzi Robotnicy” — aspiracje i inicjatywy — pokazała, że coraz więcej organizacji zakładowych może poszczycić się anachronicznymi sukcesami. Jak co roku, tysiące członków ZSMP podjęło hasło „Każdy kłós na wagę złota”. Imponujący był wysiłek wiejskiego aktyw, który podsumowaliśmy na Młodzieżowym Świecie Płonów ZSMP w Przeglądach w woj. kaliskim.

Chciałbym Wam też serdecznie podziękować za piękną, godną członków postawę w patriotycznych manifestacjach w Szczecinie, Zgorzelcu, Gdańsku, a także w czasie kampanii „Wrzesień ostrzeża”. Szczególnie długo pozostaną nam w sercu piękne wspomnienia ze

Spotkania Pokoleń we Wrocławiu, gdzie wspólnie z naszymi Rodzicami — działaczami byłych organizacji młodzieżowych — dyskutowaliśmy o przeszłości, ale też o perspektywach naszej Ojczyzny.

Patriotyzm dnia dzisiejszego — to patriotyzm czynu. Jestem przekonany, że i obecnie nie będziecie szczędzić trudu w hutach i kopalniach, na polach uprawnych i poligonach, w szkołach i uczelniach. Na przestrzeni ostatnich miesięcy pomimo restrykcji ekonomicznych Zachodu, pokazaliśmy jako naród — we współpracy z krajami socjalistycznymi, że nie poddamy się obcym naciskom.

Przeważająca większość młodzieży opowiedziała się za socjalistyczną odnową kraju.

Zastanówmy się w kołach ZSMP, co robić, by dalej umacniać nasz Związek, zwiększać udział młodzieży w wyprowadzaniu kraju z trudności ekonomicznych, by lepiej wykorzystywać płaszczyznę uczestnictwa w życiu społecznym i politycznym dla bardziej skutecznego reprezentowania interesów młodzieży. Co robić, by w pełni wykorzystać doświadczenia i przemysłowe doświadczenia dyskusji w Akcji ZSMP — Lato’83 i międzynarodowych kontaktach naszych członków. Sądzę, że toczyma obecnie dyskusja nad projektem ustawy o młodzieży sprzyjać będzie znalezieniu odpowiedzi na powyższe pytania.

Wasze meldunki i listy kierowane w trakcie Dekady do Zarządu Głównego posłużą nam dla poszukiwania sposobów lepszego kierowania Związkiem, stworzą podstawę do wypracowania założeń dyskusji przed IV Zjazdem ZSMP.

W imieniu Prezydium Zarządu Głównego ZSMP przekazuję Wam najlepsze pozdrowienia, życzenia sukcesów oraz satysfakcji z działalności w naszej organizacji.

III Dekada Koła

W dniach 10—20 października 1983 r. odbędzie się ogólnopolska akcja powszechnych i otwartych zebrań kół pod nazwą „III Dekada Kół ZSMP”. Poświęcone będzie 40. rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego.

DEKADA BĘDZIE OBRAZEM FUNKCJONOWANIA I MOBILNOŚCI KÓŁ W TWOJEJ INSTANCJI!

Do obsługi zebrań należy zaangażować członków ciał statutowych Zarządu Wojewódzkiego ZSMP i instancji podstawowych, członków komisji rewizyjnych oraz sądów koleżeńskich.

W trakcie trwania dekady koła ZSMP winny skoncentrować swoje działania na następujących kierunkach:

- zacieśnianie kontaktów młodzieży cywilnej z żołnierzami LWP;
- aktywizacja ideowo-polityczna w środowisku OOC (OHP);
- popularyzowanie współczesnego

oblicza LWP, jego działalności na rzecz gospodarki narodowej;

— podnoszenie świadomości historycznej młodzieży przez zapoznanie jej z postępowymi i rewolucyjnymi tradycjami oręża polskiego, kultywowanie patriotycznych tradycji;

— podnoszenie umiejętności techniczno-obronnych;

— organizacja rajdów, biegów, marszów pokoju do miejsc pamięci narodowej;

— przeprowadzenie zajęć szkoleniowych na temat „Aktualna sytuacja polityczno-militarna w świecie”.

Realizacji zamierzonego programu służyć winny następujące formy:

- spotkania z kombatanami i weteranami II wojny światowej;
- porządkowanie miejsc pamięci narodowej związanych z walkami żołnierzy polskich i radzieckich;
- organizowanie zawodów w spor-

tach obronnych (tor przeszkód, strzelanie, rzut granatem);

— organizowanie konkursów, których tematem będą walki stoczone przez żołnierzy LWP i Armii Radzieckiej z hitlerowskim najeźdźcą;

— czyny społeczne na rzecz środowiska;

— popularyzowanie honorowego krwio dawstwa;

— spotkania z żołnierzami LWP;

— zwiększenie naszego wkładu w działalność Oddziałów Obrony Cywilnej i Ochotniczych Straży Pożarnych poprzez organizowanie, zwłaszcza na wsi, patroli przeciwpożarowych;

— organizowanie wieczornic, akademii itp.

Prawidłowe przeprowadzenie III Dekady Kół przyczyni się do aktywizacji wszystkich członków naszej organizacji oraz kół ZSMP.

ZARZĄD WOJEWÓDZKI ZSMP

W Sądach Zakładach Napraw Samochodów odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Zakładowego ZSMP, poświęcone sprawom wewnątrzorganizacyjnym. Dokonano zmian kadrowych: w miejsce usłужającego przewodniczącego Marka Cebuli wybrano Czesława Chłimcekiego.

Zarząd Miejski ZSMP w Nowym Sączu był organizatorem II Rajdu Turystycznego Młodzieży. Rajd trwał 2 dni, trasa prowadziła z Krynicy przez Jaworznę, Runicko do schroniska na Hali Łabowskiej. Pod pomnikiem mjr Juliana Zubka — „Tatara” uczestnicy rajdu zło-

RAPTULARZ

żyli wiązanki kwiatów. W imprezie uczestniczyło 30 osób ze środowiska robotniczego i szkolnego.

W Nowym Sączu obradowała Rada Młodzieży Wiejskiej ZSMP. Zatwierdzono plan przedsięwzięć dla instancji podstawowych na okres jesienno-zimowy. Omówiono stan przygotowań do Olimpiady Wiedzy Rolniczej oraz III Dekady Kół ZSMP.

Zarząd Gminny ZSMP w Laskowie zorganizował Gminne Święto Płonów. Tradycyjny bochen chleba otrzymała przewodnicząca gminnej Rady Narodowej Maria Woźniak. Odbył się również konkurs na najlepszy wieniec dożynkowy. Najlepiej okazał się wieniec z Laskowej.

W Liceum Ogólnokształcącym w Jordanowie powstało koło ZSMP, liczące 30 członków. Na czele Zarządu Koła stoi Dorota Galka. Nowo powstałe koło chce aktywnie uczestniczyć w życiu szkoły.

(kp.)

Ian Basta

WICEPRZEWODNICZĄCY ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Sprawozdania—programy—wybory

Mamy za sobą prawie trzyletni okres działalności. ZMW wrósł już w społeczno-polityczny pejzaż wsi. Jest nas w województwie dziesięć tysięcy. Nowowiedecka organizacja ZMW otrzymała sztandar. Fakty te stanowią punkt wyjścia i podstawę do próby sumowania oraz oceny naszej związkowej rzeczywistości.

Zarząd Krajowy Związku Młodzieży Wiejskiej na XIII posiedzeniu plenarnym proklamował kampanię sprawozdawczo-wyborczą, która rozpoczęła się 1 października 1983. Kampania jest takim czasem, kiedy warto sobie powiedzieć, co warunkuje dalszy byt społeczno-polityczny ZMW oraz jego ideowo-programowy i organizacyjny rozwój. Jak dziś rozumiemy patriotyzm i społeczną służbę Polsce, wsi i całej młodzieży? Czy zawsze pamiętaliśmy o

tym nadrzędnym celu, jaki sobie wyznaczaliśmy, tworząc Związek? Na ile my, jako organizacja młodzieży wiejskiej, mamy wpływ na zmiany zachodzące w środowisku wiejskim? Wreszcie: co zrobiło nasze koło, co zrobiłem ja, jako członek tej organizacji? Odpowiadając na te pytania, musimy wyciągać wnioski do dalszej pracy kół, Zarządów Gminnych i Zarządu Wojewódzkiego ZMW.

Kampanię sprawozdawczo-wyborczą należy wykorzystać do umocnienia więzi organizacyjnych i dyscypliny; do nawiązania ściślejszej współpracy ze wszystkimi organizacjami społeczno-politycznymi i społecznymi, działającymi w środowisku wiejskim.

Aktualne zadania kampanii zawarte są w materiałach XIII Plenarnego posiedzenia pt.: „Siła Związku wynika z

aktywności jego szeregów” i „Ważniejsze problemy działalności Związku Młodzieży Wiejskiej”. Dyskusja nad treścią tych dokumentów winna być istotną częścią każdego zebrania.

Korzystając z przychylności redakcji tygodnika „Dunajec”, na którego łamach już prawie od roku możemy rozmawiać z sobą, chcę zaproponować wszystkim Koleżankom i Kolegom, także Przyjaciółom i Sympatykom oraz wszystkim, którym leży na sercu dobro wsi — podjęcie dyskusji prasowej nad przyszłym programem ZMW.

Podzielcie się swoimi refleksjami nad dotychczasową działalnością Związku. Za pośrednictwem kolumny „Młoda Wieś” poddajcie pod dyskusję własne propozycje jednej czy kilku form i metod pracy ZMW.

KRONIKA

Zebrań delegatów szkolnej organizacji ZMW przy ZSR w Marcinkowicach zainaugurowało kampanię sprawozdawczo-wyborczą. Liczba członków ZMW w Marcinkowicach wzrosła z 80 do 120. Wychochodzą od nich liczne inicjatywy różnego rodzaju interesujących form pracy kulturalnej. Nową przewodniczącą wybrano Halinę Dzielic. Wiceprzewodniczącą została Roberta Gagalek, a sekretarzem Joanna Wolak.

Odkryło się zebranie szkolnej organizacji ZMW w Nawojowej. Przewodniczącym został Sylwester Drod. W najbliższym czasie odbędą się wybory w PTR w Bystrej.

W ostatnich dniach września powstało koło w szkole rolniczej w Ropie oraz wiejskie — w Kwiatanowicach. W Kwiatanowicach przewodniczącym wybrano Ryszarda Kozlenia. Młodzież ma ambitne plany: remont sali, założenie zespołu muzycznego oraz przeprowadzenie kursu tańca.

Mówi Ryszard Gryzł

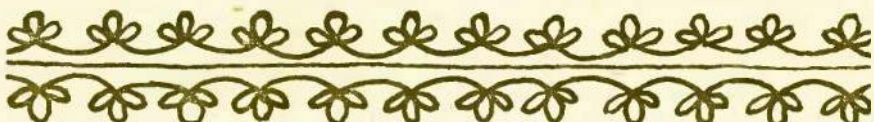
członek koła ZMW w Stróżach

Pracuję zawodowo na kolei, a moim dodatkowym zainteresowaniem jest elektronika. Do ZMW należę od powstania koła. Najpoważniejszym naszym problemem jest nadal brak jakiegokolwiek lokalu. Będziemy go mieć, gdy zakończy się ślimacza budowa mostu w Stróżach. Inwestorem jest Urząd Gminy. Magazyn GS przeprowadzi się do nowych pomieszczeń, które są gotowe, tyle że za mostem. A w obecnym magazynie urządzimy klub lub świetlicę.

Klub to kultura. Kultura to duże słowo. Rozumiem ją, jej odrodzenie, jako powrót — a może powrót? — do tradycji. Disco jest mniej ciekawe od tego, co kiedyś robili i jak się bawili nasi rodzice i dziadkowie.

Wspólnie z bratem, Stanisławem, oraz Mariuszem Migaczem stworzyliśmy grupę. Chyba artystyczną? Ja układam teksty, Staszek pisze muzykę, a wszyscy śpiewamy. Interesuje nas piosenka poetycka.

Wiele zamierzeń programowych koła w pewnej mierze uzależnionych jest od lokalu. A jest tych planów dużo.



Myśli Fryderyka Engelsa

Absolutny spoczynek jest do pomyślenia tylko tam, gdzie nie ma materii.

Wolność woli jest niczym innym jak tylko zdolnością rozstrzygnięcia na podstawie znajomości rzeczy.

Czy pozór dobrowolności zostanie zachowany, czy podeptany, niewola pozostaje niewolą.

Przeciwieństwo moją tylko względną wartość: to, co dziś uznajemy za prawdę, ma swą utajoną stronę fałszywą, która się ujawni później, a to, co dziś uznajemy za fałszywe, ma swoją stronę prawdziwą, dzięki której mogło dawniej uchodzić za prawdę.



Między ścięciem a ścierniskiem

Anna Serafin, Stanisław Szarabek i Grażyna Świąt. To one wywalczyły w ubiegłorocznych rozgrywkach awans do trzeciej ligi. Sukces to na skalę więcej niż regionalną.

O jednej z nich, Grażynie Świąt, chcę napisać, jest bowiem nie tylko zawodniczką, ale i instruktorką w „Grybowi”.

Dzień powszedni zaczyna się dla Grażyny o szóstej w Białej Niżnej, gdzie mieszka. Odległość do Gminnej Spółdzielni w Grybowie — to lekki trening, ledwie na pobudzenie krążenia. W GS Świątówna wykonuje obowiązki księgowej, potem, po obiedzie — a częściej z kanapką w torbie — biegnie do klubu, by doskonalić własną sportową formę i wspomagać w tym koleżanki.

— Kolację mam już gorącą — zapewnia. — Mama o to dba.

Mama jak mama, jakże ma córce nie wybaczyć jej pasji, kochając przy tym, jeśli Grażyna udana nadzwyczaj, a piękniejsza od pisanki. Kiedy treningu nie ma, a trafi się w tygodniu jeden taki dzień lub dwa, dziewczyna idzie w pole.

Niby niewiele go rodzice mają, jednak jest przy czym stracić trochę z szybkości i refleksu, czyli tych najważniejszych dla tenisistki rzeczy.

A dni wolne od pracy? O, to prawdziwe święta. Albo rozgrywki ligowe, albo wyjazdy z młodszymi, wreszcie organizowanie różnych turniejów, bo nie samym treningiem tenis stołowy stoi. Urlop wypoczynkowy pochłania obozy kondycyjne czy szkolenia instruktorskie. Nie wystarcza go zresztą. — Właśnie teraz koleżanki wybierają się na dwutygodniowe zgrupowanie, a ja zostaję w domu. Przychylnie prezesa GS i moich przełożonych nie może być bez granic.

Dlaczego gra, dlaczego sportowi poświęca wszystko? — myślę. — Trzecia liga to przecież czyste amatorstwo. Potrzeba sukcesu stanowi tylko cząstkowe uzasadnienie. Prawda, że można wygrać z lepszym, lecz można też przegrać ze słabszym. Takie są reguły i nie ma od nich odwołania. Więc może chęć nieustannego potwierdzania swych wartości, pomnażania ich...

Grażyna Świąt nie jest w Grybowie jedyną pasjonatką sportu. Ten zapal prędkiej czy później sprawi, że jej narzeczony i wielka miłość — Ping Pong — będzie sobie zdobywał coraz szersze grono zwolenników wśród mieszkańców, nie zajmujących się sportem na co dzień. Bo gra się również dla nich.

MIECZYSLAW MACZKA

Diariusza ciąg dalszy. Grybów

Zaczęły się przygotowania do pierwszego Zjazdu Gminnego, ale wśród działaczy, a i u mnie, był pewien niedosyt. Czy na taką gminę jak Grybów — nie za mało kół ZMW?

Znaliśmy Jana Petryłę z Siolkowej. To właśnie dzięki niemu w czerwcu 1982 powstało koło ZMW, ostatnie przed obradującym w kilka dni później Zjazdem.

Zjazdowa dyskusja unaoczniała nie-nasycone wsi w kluby kultury i świetlice, mówiono o słabym zaopatrzeniu i konieczności nieustannego podnoszenia poziomu oświaty rolniczej. W zarysowanych zadaniach młodzieży wyraźnie widzieli miejsce i rolę ZMW. Przewodniczącym Zarządu Gminnego wybrano Jana Petryłę.

Pierwszym osiągnięciem ZMW w Siolkowej było doprowadzenie do otwarcia klubu, którego gospodynią została Elżbieta Oleksy, sekretarz koła ZMW. Dużą rolę w organizacji pracy koła odgrywały ponadto Maria Sędzik i Bernadetta Petryla. Młodzież uczestniczyła w przygotowaniu obchodów Święta Ludowego, które rokrocznie odbywa się we wsi.

Do Starej Wsi trudno dojechać zwłaszcza zimą, a wiedzą to z inicjatywy młodzieży utworzono kolejne koło ZMW. Irena Gromala i wszyscy członkowie organizacji chcą mieć Klub Rolnika, salę widowiskową i inne pomieszczenia. Chcą ożywić życie kulturalne wsi. Szansę widzą w dokończeniu budowy domu ludowego. Naczelnik gminy ma jednak inne zamiary wobec tego domu, a sołtyś nie kwapi się ze zwołaniem zebrania wiejskiego, które ostatecznie rozstrzygnęłoby spór.

W marcu 1983 powstało następne koło ZMW — w Stróżach. Przewodniczącą, Stanisław Gryzł, na co dzień pracuje na kolei. Organizują ogniska, deklaruja pomoc przy budowie mostu, utworzyli zespół muzyczny, „przymierzają się” do kabaretu.

Problemy, o których pisałem, wymagają przychylnego stosunku Urzędu Gminy. Młodzież wiele zrobi sama; należy tę gotowość wykorzystać i wesprzeć. Nie czekając, aż zapal spali się w niepotrzebnej walce.

RYSZARD POPARDOWSKI

„MŁODA WIEŚ”: redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.



W Ludowym Klubie Sportowym „Grybowia” są tylko dwie sekcje: piłka nożna i ping-pong. W tenisa stołowego gra ponad sto trzydziestu osób. Jest to w większości młodzież ze szkół podstawowych i średnich, a więc z Białej Niżnej, Siolkowej, Kąclowej, Grybowa. Klubowa kadra liczy około czterdziestu osób, z czego połowę stanowią dziewczęta. Przeciętna wiek tej grupy wynosi zaledwie piętnaście lat. W skład pierwszej drużyny wchodzi dziewczęta niewiele starsze —

inicjatywy przeważnie odbywają się liczne spotkania z mieszkańcami, przedstawicielami władz, nauczycielami i uczniami, posłami i radnymi. Powstają kluby dyskusyjne czy „trybuny obywatelskie”, jako forum wymiany poglądów na sprawy kraju obywateli różnych przekonań. W rezultacie rozmowy między społeczeństwem i z przedstawicielami władz stają się nowym, cennym obyczajem Polaków. Przyjde nam się obyczaj i utrwa-

Mniej słów — więcej konkretów

la w związku z rozwojem idei i praktyki postulowanych w programie PRON konsultacji społecznych ważniejszych zamierzeń i decyzji władz. W znaczący sposób ruch odrodzenia wypowiedział się w sprawie ulepszenia projektu ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego. Obecnie bierze udział w konsultacji

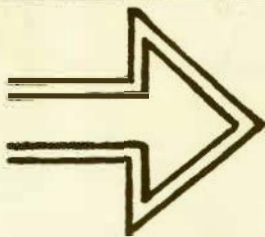
warów nowego systemu państwa, jako podstawowego czynnika reformy gospodarczej. Poszczególne ogniska PRON inicjują już wielką narodową dyskusję nad wdrożeniem ustawy o radach narodowych i nową ordynacją wyborczą. Z obywatelskich wniosków specjalnie powołane zespoły Rady Krajowej PRON przygotowują społeczne

projekty ordynacji wyborczej i ustawy o konsultacjach społecznych.

Już choćby tylko z tych przykładów można wnioskować, że ogólna PRON czyni starania, ażeby wywiązać się z przyjętego na siebie obowiązku rzeczownika opinii publicznej i społecznego interesu. Dobrze służy to upowszechnieniu przekonania, że samo oczekiwanie zmian na lepsze nie zliczy się bez społecznego udziału w tym procesie. PRON stwarza ku temu niezbędne płaszczyzny.

LUCJAN PRAC

Ogłoszenia drobne



ZGUBY

OFYD Rozalia zam. Kamienica 286 zgubiła legitymację nr 233778 uprawniającą do 50 proc. zniżki na przejazdy środkami lokomocji państwowej wydaną przez Zarząd Województwa ZBoWiD Nowy Sącz.

ROZNE

SEKESLIWIE kojarzy małżeństwa biuro matrymonialne „Matry”, Okazy 2, skrytka 236, K-5328

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO CERAMIKI BUDOWLANEJ w KRAKOWIE, w porozumieniu z Komendą Wojewódzką OHP

PRZYJMUJE MŁODZIEŻ

w wieku od 18 do 21 lat,

do Stacjonarnego Ochołniczego Hufca Pracy

Kandydatom zapewnia się:

- bezpłatne zakwaterowanie
- wyżywienie, częściowo odpłatne
- zdobycie zawodu w branży ceramicznej
- atrakcyjne zarobki
- pozostałe świadczenia jak dla pracowników, w tym także z „Karty Pracownika Budownictwa”
- możliwość zdobycia w drugim roku pracy dodatkowego zawodu, jak np. mechanik-kierowca, operator maszyn ciężkich
- bezpłatną opiekę lekarską
- korzystanie z bogatej działalności sportowej, turystycznej i kulturalnej

Warunki przyjęcia:

- wiek 18—21 lat
- dobry stan zdrowia
- podanie, życiorys
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- dowód osobisty
- książeczka wojskowa
- 4 zdjęcia
- świadectwo pracy.

Informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych KPCB, Kraków, ul. Bratysławska 5, tel. 34-15-66, 34-17-23, 34-18-49, 34-16-50.

OKAZJA

zdobycia atrakcyjnego zawodu w przemyśle samochodowym

Komenda 13-51 OHP w Katowicach w porozumieniu z Dyrekcją Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tychach ogłasza przyjęcia młodzieży w wieku 16—21 lat do 13-51 OHP w Katowicach, ul. ZMP 5, 40-578 Katowice

Kandydatom zapewnia się:

bezpłatne zakwaterowanie w pokojach 2 i 4-osobowych całodzienne wyżywienie, umundurowanie organizacyjne, opiekę lekarską.

Uczestnicy Hufca mają możliwość ukończenia szkoły podstawowej w ramach podstawowego studium zawodowego, możliwość kontynuowania nauki w Zasadniczej Szkole Zawodowej o kierunkach:

MONTER samochodowy, BLACHARZ karoseryjny, MALARZ lakiernik.

Mogą też zdobyć drugi zawód —

SPAWACZA, KIEROWCY, OPERATORA wózków, ROLNIKA wykwalifikowanego.

Płaca zgodnie z układem zbiorowym w systemie akordowym

Junacy z kat. zdrowia A-3 oraz bez szkoły podstawowej po ukończeniu Hufca będą przeniesieni do rezerwy.

Hufiec posiada do dyspozycji junaków świetlicę, boiska do gier zespołowych, sprzęt sportowo-turystyczny, muzyczny itp.

★

Zgłaszając się do Hufca należy przywieźć ze sobą:

- dowód osobisty lub tymczasowy ze stałym miejscem zameldowania
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub ukończenia ostatniej klasy
- 4 fotografie
- książeczkę wojskową lub potwierdzenie rejestracji wojskowej
- pismną zgodę rodziców dla młodzieży do 18 roku życia, potwierdzoną przez Urząd Gminy
- aktualne badania lekarskie
- rzeczy osobistego użytku.

★

Zgłoszenia przyjmuje i na listy odpowiada Dział Kadr FSM Tychy, ul. Oświęcimska 400, kod 43-100 oraz Sekretariat Komendy Hufca

Termin przyjazdu do Hufca, po 2 XI 1983 r. DO ZOBACZENIA W HUFCU! NIE ZWLEKAJCIE!

K-7079

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z ca. redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748 Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58 telefon: 22-32-08, 22-75 88, wewn. 161 telex: 0322491. Wydawca: Robotnicze Spółdzielnie Wydawnicze „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie ul. Wiślna 2 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków ul. Pokoju 3. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa, 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657. Prenumeratę indywidualną w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

PIATEK
 6.00, 6.30 TTR. 8.10 Dla szkół — geografia, kl. 6 i 7 — rzeki Azji. 9.30 Film dla 2 zmiany „Polonia Restituta” (2). 11.00 Dla szkół — wokół nas — kole-dzy. 11.55 Dla szkół — wiedza obywatel-ska, kl. 7. 12.50 Dla szkół — praca — technika, kl. 1. 13.30, 14.00 TTR. 14.55 „Między szkołą i domem”. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — encyklopedia tdc — państwo. 16.30 Dla dzieci — „Piątek z Pańkra-eym”. 17.00 Dziennik. 17.15 „Odłot” (2) — „Hanka” film społ.-obycz. TP. 18.10 Te-lewizyjny Informator Wydawniczy. 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc. 18.55 Wystąpie-nie ambasadora Niemieckiej Republiki Demokratycznej. 19.05 „Wymiary świa-ta” — „Groźny kosmos”. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Polonia Restituta” (2). 21.30 Program publ. 21.50 Rolnicze rozmowy. 22.00 Dziennik. 22.20 „Cienie” — program poetycko-muzyczny. 22.40 Program publ.

SOBOTA
PROGRAM I
 6.00, 7.30 TTR. 8.25 Program dnia. 8.30 „Tydzień na działce”. 9.00 Dla młodych widzów — „Sobótka” 10.30 Historia dra-matu polskiego — Aleksander Fredro „Damy i huzary”. 11.50 „Popielica” film dok.-przyrodniczy prod. jug. 12.10 Estra-da folkloru. 12.40 „Przyjemne z poży-tecznym”. 13.10 Wojskowy program do-kumentalny. 13.40 Poradnik rolniczy. 14.10 „40 lat munduru” — piosenki żołnierskie. 14.25 „Klub sześciu kontynentów”. 15.15 Dziennik. 15.30 „Z czego śmieją się nasi sąsiedzi” — „Trzydzieści trzy” — ko-media prod. ZSRR. 16.45 „Kulisy wielkiej polityki” — rady Zbigniewa Brzeziń-skiego. 17.15 Nasi ulubieńcy — Flip i Flap. 17.40 Telewizyjna lista przebo-ów — propozycje (2). 18.10 Rolnicze roz-mowy. 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Z kamerą wśród zwierząt”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Na wschód od Edenu” (5 — ostatni). 21.35 Melodie Gilberta O'Sullivan. 22.00 „Zawsze po 22-ej”. 22.30 Dziennik. 22.50 Wiadomości sportowe. 23.00 Kino nocne — „Cichy krzyk” — film prod. ang.

PROGRAM II
 9.00, 10.00 NURT. 10.30 Premiera w „dwójce” „Na wschód od Edenu” (6).



7. 10 — 13. 10

11.50 Sobota w „dwójce” — czym żyje kraj. 12.05 Film dla dzieci — „Żołnierz i wiedźma”. 13.05 „Nasze wojsko” — rozwiązanie konkursu rysunkowego dla dzieci. 13.20 „Eleni” — program rozr. 13.50 „Powstawanie człowieka” (1) — hi-storia cywilizacji. 14.50 „Wideozłota” — przeboje lata. 15.20 „Mody i pozy” — program publ. 15.50 „Kabaret pradžia-dunia”. 16.20 „Gorąca linia” — express reporterów. 16.50 Magazyn kibiców. 18.00 „Prawa ruchu” (2) — „Wątpliwy auk-ces” — serial czeskosłowacki. 19.00 „Bo-gowie czterech stron świata” — „między Starym a Nowym Testamentem”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Wirtuozii” Artur Rubin-stein — życie i estrada. 21.00 Klub mię-dzynarodowy „dwójki”. 21.30 Kino do-rośłych — „Niewierność po słowacku” (2). 22.45 „Wieczorne serenady”.

NIEDZIELA
PROGRAM I
 6.00, 7.00 TTR. 7.20 Alarm przeciwpo-żarowy trwa. 7.45 „Nowoczesność w do-mu i zagrodzie”. 8.15 „Tydzień” — ma-gazyn rolniczy. 8.55 Program dnia. 9.00 Teleranek. 10.20 „Antena”. 10.45 „Pier-wsza warszawska Kościuszki” — wojsk. film dok. 12.10 „Siedem anten”. 13.10 „Kraj za miastem”. 13.40 Dla dzieci — podróże do teatru. 14.35 Dziennik. 14.50 ZSRR — Polska — eliminacje mistrzostw Europy w piłce nożnej, ok. 15.45 Loso-wanie dużego lotka. 17.00 „Beatle Street Band” — program rozr. 17.30 W sterym kinie — „Jego ekselencja subiekt”. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 „Hop... i jest małpolud” — komedia prod. cze-chosłowackiej. 21.50 Sportowa niedziela. 22.20 Leksykon polskiej muzyki rozry-wkowej — „k”.

PROGRAM II
 8.30 „Hop... i jest małpolud” czecho-słowacki film fab. (projekcja dla nie-słyszących). 10.00 „Czas reformy”. 11.00 Niedziela w „dwójce” — czym żyje świat? 11.10 Rubinstein gra Chopina. 11.45 Go-dzina dla zdrowia. 12.45 Kalejdoskop fil-mowy „Kino-Oke”. 13.50 Historia muzy-ki rozrywkowej — początki. 14.50 „To się nadeje do telewizji” — reportaż. 15.20 „Zbliżenia”. 16.00 „Verdi” (2) — „Najtrudniejsze lata”. 17.10 „Jutro po-niedziałek”. 17.40 Kapela janczarów. 18.10 Wywiad tygodnia. 18.30 Magazyn kibi-ców. 19.30 Dziennik. 20.15 Koncert jubi-leuszowy — orkiestry kameralnej PRITV w Łodzi. 21.16 Filozoficzny klub „dwójki”. 21.25 „Gwiazdy w zbliżeniu” — Ann Margaret Olsson. 22.15 Wiadomości „dwój-ki”. 22.25 Wielkie filmy małego ekranu „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (2).

PONIEDZIAŁEK
 13.30, 14.00 TTR. 15.25 NURT. 15.55 Pro-gram dnia. 16.00 „Zwierzyniec”. 17.00 Dzien-nik. 17.15 Dzień telewizji NRD na ante-nie TP. 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc. 19.05 „Klinika zdrowego człowieka”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr telewizji — Jarosław Iwaszkiewicz „We-sele pana Balzaca”. 21.30 Rolnicze roz-mowy. 21.40 Dzień TV NRD na antenie TP. 21.55 Dziennik. 22.15 Sprawy międzyna-rodowe „W tej wojnie nie będzie zwycięzców”.

WTOREK
 6.00, 6.30 TTR. 9.00 Język polski, kl. 4-8. 9.30 Film dla 2 zmiany „Do krwi ostatniej” (6). 11.55 Język polski, kl. 3 i 4. 12.50 Opowieści Szymona Kobyliń-skiego. 13.30, 14.00 TTR. 15.40 Program

dnia. 15.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 „Adres Polska” program publ. 16.30 Dla dzieci — „Michałki”. 17.00 Dziennik. 17.15 „Interstudio” — program o krajach so-cjalistycznych. 17.40 Prezentacje — Wło-dzisław Gawroński. 18.20 Kronika. 19.50 Dobranoc. 19.00 Aktualności Agencji Ar-tel. 19.05 Twarze przeszłości — Wła-dysław Jagiełło. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Do krwi ostatniej” (6). 21.20 Rolnicze rozmowy. 21.30 „Kram” program publ. 22.00 Dziennik. 22.20 „Spi-rituals Singers Band” wrocławski zespół wokalnie-instrumentalny.

ŚRODA
 6.00, 6.30 TTR. 8.10 Chemia, kl. 8. 9.30 Film dla 2 zmiany „Do krwi ostat-niej” (7). 11.00 Muzyka, kl. 1. 11.25 „Kart-ki z poligonów” wojsk. rep. filmowy. 11.50 Uroczysta odprawa wart przed gro-bem Nieznanego Żołnierza w Warszawie. 12.40 „Czas reformy”. 13.40, 14.10 TTR. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — „Krag”. 16.30 Dla przedszkolaków — „Tik-tak”. 17.00 Dziennik. 17.15 Losowanie małego lotka i express lotka. 17.30 Studio sport. 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc. 19.05 „Wspom-nienie o bitwie” film dok. 19.30 Dzien-nik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Do krwi ostatniej” (7). 21.10 Rolnicze rozmowy. 21.20 Dziennik. 21.40 Centralny zespół artystyczny Wojska Polskiego. 22.40 Euro-liga — tenis stołowy Polska — RFN.

CZWARTEK
 6.00, 6.30 TTR. 8.10 Przysposobienie obronne. 9.30 Film dla 2 zmiany — opo-wiadania Agaty Christie — „Dziewczyna z pociągu”. 11.00 Język polski, kl. 8. 11.55 Język polski, kl. 4 i 5. 12.50 Mu-zyka, kl. 1. 13.30, 14.00 TTR. 15.40 Pro-gram dnia. 16.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 „O mnie, o tobie, o nas”. 17.00 Dzien-nik. 17.15 „Frontowi korespondenci” — wojsk. program hist. 17.40 „Słuchaj ra-zem z nami” — program popularyzują-cy muzykę. 18.10 Aktualności Agencji Artel. 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Sonda” — „Rajzbrat”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Opowiadania Agaty Christie — „Dziewczyna z pocią-gu” film prod. ang. 21.10 Rolnicze roz-mowy. 21.30 Program publ. 22.00 Dzien-nik. 22.20 „Pegar”.

Listy

Łza się w oku kręci

Przyjemnie jest popatrzeć na uli-ce Zakopanego. Wymalowane znaki na jezdniach, czysto... Szkoda, że prace te wykonano dopiero teraz, gdy niedługo śnieg zakryje jezdnie i zmyje farbę. Może by więc „Jesień Tatrzańską” organizować... wiosną? Wtedy prace porządkowe, jakie jej towarzyszą, upiększyłyby Zakopane na cały sezon. Mam też wrażenie, jakby tłok na ulicach już się zmniejszał. Powoli znikają chy-ba z ulic autobusy PKS. Może w ramach walki z zaturbowanymi śro-

dowisko spalinami? Na wielu przy-stankach autobusy zatrzymują się bardzo rzadko, więc ludzie narze-kają.

Akurat obok namiotu festiwal-o-wego jest bardzo ruchliwe skrzy-żowanie. Na Alei 1 Maja, podpo-rządkowanej ul. Nowotarskiej, u-stawiają się ogromne kolejki pojaz-dów. Wjechanie w Nowotarską sta-nowi poważny problem, gdyż rosna-ce drzewa i krzaki skutecznie ogra-niczają widoczność. Należałoby uruchomić nie działającą już od wielu miesięcy sygnalizację świetl-ną na tym skrzyżowaniu.

„Jesień Tatrzańską” skłania do jeszcze innych refleksji. Ze smut-niem wspominam czasy, gdy mie-

szkałem w Kościelisku, wysoko w Polanach. Byłem zauroczony tą piękną krainą. Wieczorami lubiłem uczestniczyć w posiadach, na któ-rych opowiadano o tutejszych zwy-czajach, śpiewano góralskie przy-spiewki, mówiono piękną starodaw-ną gwara.

Po okolicznych polach chodził wówczas, przygryzając sobie na słóbkach, stary juhas, Jan Sta-chez Szymaniak. Wygrywał smętne melodie, a wieczorami przychodził na posady do swojego brata, a mojego gazdy; obaj bracia już nie żyją. Wolałem to od programu tele-wizyjnego. Wiele razy jeździłem ze znanym fiakrem Władysławem Staszem Polusą, dziś również nieżyjącym. Podziwiałem piękne

głosy prawdziwych ludowych śpie-waków, którzy śpiewali płynące z głębi serca nuty.

Teraz czasem, przy okazji jakiejś pijatki, rozlegnie się żalosne sa-wodzenie, niczym nie przypominają-ce pięknego śpiewu słyszanego przed laty. Nie ma posiadów — każdy zdaje się żyć swoim życiem. — Porostali nam wyreżyserowane występy, festiwale. Dobrze, że cho-ciaż to, lecz łza się kręci za tym, co minęło bezpowrotnie. Do góralskich domów, budowanych coraz częściej z cegły i betonu, wkroczy-ła cywilizacja. Zakopane coraz mniej różni się od innych miast. Dobrze, że chociaż góry pozostały...

ZYGFRYD DZIEKANSKI

(CIĄG DALSZY ZE STR. 10)

wa są ściśle zależne od napięcia u-kładu nerwowego, a także akurcz-mięśnia nie może nastąpić bez bodź-ca nerwowego.

Centralnym ośrodkiem, zarządza-jącym w mózgu odruchami seksual-nymi, jest ośrodek orgasmu. Mieści się on w podwzgórzu i stamtąd odbiera sygnały z części obwodowy-ch układu nerwowego oraz wy-sła impulsy w odpowiedzi na o-tzymane bodźce. Czynność ośrodka orgasmu jest niezwykle skompliko-wana i jak większość zagadnień z fizjologią życia płciowego mało znana.

Zasadniczymi bodźcami odróżnia-jącymi ośrodek orgasmu są bodźce dotykowe, ale oddziałują nań rów-nież bodźce przekazywane z innych organów zmysłowych: wzrokowe, węchowe, słuchowe i smakowe.

Niekoniecznie na bodźcach zmysłowych, ośrodek orgasmu może być pobudza-ny bardzo intensywnie przez czynni-ki psychiczne, myśli, pragnienia, wy-obrażnie. Jednym słowem, mamy tu spłot tysiąca przyczyn, współzależ-ności i reakcji. Efekt jego działal-ności obserwujemy w życiu ludz-kim, ale badania mechanizmów i dróg działania stawiają dopiero

pierwsze kroki. W związku z tym rozważania moje są tylko próbą przekazania zasadniczych znanych nam elementów czynności układu nerwowego i ze względu na charak-ter książki oraz jasność obrazu są przedstawione w formie bardzo nie-skomplikowanej.

W dziedzinie bodźców fizycznych, jak i psychicznych wysuwa się na plan pierwszy zasadnicze znaczenie rytmu, o czym wspominałam już w poprzednich rozdziałach omawiają-cych rolę zmysłów w miłości.

Rytm jest specyfiką ośrodka or-gazmu, uruchamia łańcuch praw-diwych reakcji, doprowadzających do pełnego rozładowania napięcia seksualnego w postaci orgasmu. Oko odbiera wszystkie bodźce w postaci błysku światła — nawet u-derzenie w oko lub podrażnienie siatkówki prądem elektrycznym; ucho odbiera je w formie dźwięków, a ośrodek orgasmu uczulony jest specjalnie na bodźce rytmiczne, przerywane, na bodźce natomiast o stałym nasileniu reaguje bardzo słabo.

Na zasadzie sygnalizacji przery-wanej oparta jest większość bodź-ców seksualnych. Stosunek także odbywa się w pewnym rytmie, któ-ry określają ruchy mężczyzny lub

praca mięśni kobiety. Nie tylko bodźce czuciowe z narządów płcio-wych, autków, powierzchni skóry, ale również rytmiczna muzyka czy taniec wprowadzają organizm ludz-ki w trans prowadzący do ekstazy seksualnej. Wynika stąd jasno, że nie tylko rytm bodźców dotyko-wych, ale i inne jego formy po-drażniają ośrodek orgasmu. Zwróce-nie na to uwagi i uświadomienie sobie specyficznych właściwości te-go ośrodka pozwala zaakcentować silniej i uwzględnić możliwie we-wszystkich czynnościach płciowych bodźce rytmiczne, aby w ten spo-sób uzyskać intensywniejszy sto-pień podniecenia seksualnego lub szybciej osiągnąć pełne zadowolenie.

Znajomość tych mechanizmów, u-miejętność wykorzystywania tej właściwości centrów nerwowych ma ogromne znaczenie, ponieważ pozwa-la uniknąć dyspareunii (nieosiąganie równoczesnego orgasmu). Można przy-przyspieszyć własne reakcje czy re-akcje partnera przyspieszając rytm bodźców (ruchów, pocałunków) i stosując dodatkowo rytmiczne skur-cze mięśni. Nic rozwodzić się szerzej nad techniką akcentowania bodźców w trakcie pieśczęt i w czasie sto-sunku, ponieważ omawiam ten te-mat dość dokładnie w poszczegół-nych działach dotyczących zmysłów. Tu chciałabym sprecyzować tylko ogólne prawidła, obejmujące wszyst-

kie poprzednio omówione reakcje i techniki.

Od dyspozycyjnego ośrodka nad-rzędowego w mózgu wędrują drogi nerwowe prowadzące do receptorów narządów płciowych i innych re-ceptorów seksualnych. Włókna ner-wowe przewodzące impulsy seksu-alne biegną w rdzeniu kręgowym do okolicy krzyżowej, jednakowo u kobiety i u mężczyzny, przy czym część bodźców już w górnych odcin-kach rdzenia kręgowego „odgałęzia się” i biegnie przez apłot współczul-nywprost do członka lub pochłaczki.

U mężczyzny na wysokości okolicy lędźwiowej rdzenia kręgowego znaj-dują się dwa ośrodki nerwowe: o-środek wzwodu i ośrodek wytrysku. Od nich włókna nerwowe biegną wzdłuż kości krzyżowej, kał dołowi, obejmują pierścieniem okolice od-bytnicy, po czym dalej wędrują po linii szwu skórznego na krocze, aż do nasady członka. Rozgałęziając się unerwiają czuciowo jądra i mosznę, po czym wzdłuż dolnej po-wierzchni członka dochodzą do zo-lędzi w okolicy wędzidełka skórne-go, przytrzymującego napletek. Ich gałązki końcowe unerwiają inten-sywnie (ogromną liczbą zakończeń czuciowych) powierzchnię żołędzi, wzdłuż szwu napleckowego i dookoła ujścia cewki moczowej.

(Ciąg dalszy za tydzień)



ZWIĄZEK KINOLOGICZNY W POLSCE ODDZIAŁ W NOWYM SĄCZU

zaprasza na

I Nowosądecką Wystawę Psów Rasowych

POD PROTEKTORATEM PREZYDENTA MIASTA

która odbędzie się w dniu 9 października 1983 roku na terenie
Stadionu KKS „Sandecja”

Początek o godz. 10.00

ZA



Barry — pies rasy bernardyn, żyjący w latach 1800—1814. Do 12 roku życia pełnił funkcję ratownika górskiego na Wielkiej Przełęczy Świętego Bernarda, w Szwajcarii. Uratował życie 40 podróżników zapadniętym lawinami. Wierny odlew tego słynnego psa znajduje się w Muzeum Narodowym w Bernie.

Charly — psy myśliwskie, używane na otwartych przestrzeniach do szacowania zwierzyny — do dziś na stepach Azji. W Europie traktowane są jako psy domowe (w Anglii — znane z wyścigów sportowych). Do najbardziej cennych należą odmiany charta rosyjskiego (borzoj), angielskiego — (gladkowłosa) i szkockiego — (szorstkowłosa).

Ekolmoski pies o nazwie Dick okazał się sybarytą. Wychowany w luksusowych warunkach w wieżowcu w Chabarowsku, w wieku 2 lat oddany został myśliwym do zimowego obozowiska. Wolał jednak przewedrować 400 km tajgą syberyjską, aby wrócić do swojego poprzedniego pana.

Felix jest pierwszym psem myśliwskim, który postrzelił swojego właściciela, Michaela Kelly z Halifaxu (Anglia). Myśliwy zamierzając wdrapać się na mur, położył łusę na ziemi. Pies chcąc pójść w ślady pana, niefortunnie nadepnął na spust i spowodował wypadek.

Gwizdzące psy odkryto w Indiach. Zamiast szczekania czy wycia wydają dźwięki podobne do gwizdu. Żyją w ściśle zorganizowanych grupach pod wodzą „szefa” watahy. Polują o świcie, a cały dzień spędzają bez ruchu. Ten niebezpieczny gatunek

CIEKAWOSTKI O PSACH

gwizdzących czworonogów władze indyjskie objęły ścisłą ochroną.

Łajka była pierwszym psem i w ogóle pasażerem sztucznego satelity Ziemi (Spoutnik II) wystartowanego w kosmos przez naukowców radzieckich w listopadzie 1957 r. Był to pies polarny, który w specjalnym ubiorze i szczelnej kabynie okrążył kulę ziemską z szybkością 8 km na sekundę.

Najwięcej psów na świecie utrzymują Francuzi i Amerykanie. Co trzecia rodzina posiada psa. W Anglii ok. 28 proc. mieszkańców posiada psy, we Włoszech — 20 proc., w RFN i Szwecji — ok. 14 proc.

Okulistą z Bilbao, Jose Maria Olazaguirre, zaopatrzył w okulary swego psa airedale-teriera, który w wypadku samochodowym uszkodził sobie wzrok. W ten sposób uczynił zeń pierwszego psa noszącego okulary.

Pilkarski mecz między „Deportivo Cali” a „San Martin de Portos” w Pisco (Peru) dobiegał końca, kiedy zawodnicy „Cali” podjęli wspólny rajd na bramkę przeciwnika. Bramkarz upadł, a podtręcona piłka znalazła się tuż na linii bramkowej. Wtem spoza linii wybiegł mały pies,

który odepchnął piłkę na pole karno. Sędzia gola nie uznał.

Torvo — owczarek niemiecki, „pracuje” na lotnisku Orly w Paryżu w charakterze specjalisty od... narkotyków. Oddaje niecodzienne usługi urzędowi celnemu. Zna się również na... perfumach. O odszukiwaniu, czyli wywąchaniu informuje celników ujadaniem skierowanym na właściciela bagażu.

Unikatem wśród psiej rasy w Polsce są opary. Właścicielem tej rasy w Polsce jest płk Kartawik. Jego psy zostały uznane za najczystsza rasę przed około 25 laty i na wniosek Polskiego Związku Kynologicznego zatwierdzone przez międzynarodową organizację kynologiczną. W Polsce jest ich obecnie kilka tysięcy sztuk.

EMERYTOWANE. Słynna suka nowojorskiej policji „Sally” poszła na zasłużoną emeryturę. Była specjalnie wyszkolona do wykrywania różnego rodzaju bomb zegarowych. Poza tym ochraniała trzech prezydentów USA i brała udział w 500 trudnych akcjach policyjnych. 10-letnia „Sally” przez 8 lat służyła w policji.

KASAJACE. W ciągu roku psy pokasały we Francji 3 tys. listonoszy. Według statystyki earządu oo-

czy, obiektami ataku były najczęściej nogawki spodni, 66 proc. pokasała to pokasania tydek. Niektóre psy sięgały wyżej, 12 proc. obrażeń to pokasanie pośladków. Niepokojące jest, że liczba napadów czworonogów na funkcjonariuszy poczty nieustannie rośnie (wzrost o 41 proc. w ciągu ostatnich 5 lat). Wyjątkiem jest listonosz z Rennes, który na podstawie 14-letniego doświadczenia w swym zawodzie wynalazł niezawodną metodę na psy: jeździ rowerem ze swoją suczką. Nogawki ma całe, a psy merdają ogonem na jego widok, nawet jeśli zapomniał wziąć suczkę ze sobą.

LIBRANE. W Sawecji obrotowi przedsiębiorcy rozpoczęli produkcję obuwia dla psów. Przeprowadzono wcześniej sondaż; seria próbna wykazała, że można spodziewać się dobrego zbytu. Wykonuje się je ze sztucznego tworzywa, gumy i prawdziwej skóry. Mają chronić przede wszystkim od zimna. Specjalną serię wyprodukowano dla psów wykorzystywanych przez straż ogniową do ratowania ludzi. Oczywiście tego typu psie obuwie jest żaroodporne.

ZMOTORYZOWANE. Pewien Brytyjczyk wielki przyjaciel psów, wynalazł dla swojego czworonoga specjalny kask ochronny do jazdy motocyklem. Mimo tego miał on kłopoty ze strony policjantów drogowych. Wpadł więc na pomysł, aby umieścić psa w specjalnym plecaku, z którego wystaje tylko głowa zwierzęcia w kasku ochronnym. Od momentu zastosowania takich środków ostrożności nie ma już kłopotów z policią. („Magazyn Polski”)

MICHAŁINA WISŁOCKA

(40)

SZTUKA KOCHANIA

Analogicznie wygląda sytuacja przy stosunku, który przy zmienionej pozycji nie sprawia żadnych dolegliwości. Warto zwrócić uwagę na rolę, jaką odgrywają w tym zespole mięśnie i napinające się mięśnie krocza. W trakcie licznych bolesnych stosunków w odruch obronnym napinają się mięśnie krocza, co przy zespole szerokiego spojenia łonowego pogarsza jeszcze sytuację, ponieważ mięśnie przyciskają człon do ostrej krawędzi spojenia. Odruch ten ulega utrwaleniu i czasem jeszcze po zmianie pozycji silnie kurczące się mięśnie krocza utrudniają normalny przebieg stosunku. Trzeba o tym pamiętać i oprócz zmiany pozycji zwrócić uwagę na mięśnie krocza, rozluźniając je, aby ułatwić swobodne wejście do pochwy.

Całe zagadnienie wydaje się nie-

zwykle proste, trzeba tylko wiedzieć, jak należy się zachować i na czym rzecz polega. Jeszcze niejednokrotnie przy omawianiu różnych problemów współżycia seksualnego będzie sposobność, by się przekonać, jak bardzo ważny jest wybór odpowiedniej pozycji przy stosunku w celu uniknięcia różnych dolegliwości, które występują w ciągu całego życia seksualnego małżonków, nie tylko u jego progu.

JAK RODZI SIĘ ROZKOSZ

Układ nerwowy

Życie seksualne jest procesem niezwykle złożonym i bardzo trudno omawiać każdy z jego parametrów oddzielnie. Spróbuję to jednak zro-

bić, aby opanowany materiał stał się bardziej zrozumiały.

W fizjologii stosunku następujące elementy odgrywają rolę zasadniczą:

1) funkcja dróg nerwowych odbierających i przewodzących odpowiednie bodźce do ośrodków organizmu w mózgu;

2) zmiany w krążeniu krwi, umożliwiające zastój krwi żyłnej, przygotowujące narządy płciowe do wykonywania swoich funkcji;

3) napięcie i praca mięśni współdziałających w przebiegu stosunku;

4) narządy płciowe i zmiany zachodzące w nich w trakcie stosunku.

Aktywna postawa, zwiększająca wrażliwość receptorów nerwowych, regulująca dowolnie pracę mięśni, pozwalająca przyspieszać czy opóźniać przekształcenie narządów płciowych, jest tak samo możliwa u kobiety, jak u mężczyzny. Pogląd dotąd powszechnie panujący, że tylko mężczyzna przy współżyciu jest partnerem czynnym, a rola kobiety jest bierna, okazuje się z gruntu fałszywy. Tylko analfabeta w sprawach seksu może twierdzić, że kobieta „zawsze może”, ponieważ, jak popularnie sądzą, narządy jej są w każdej chwili zdolne do stosunku.

Kobieta, podobnie jak mężczyzna, musi osiągnąć określony stopień ukrwienia i napięcia narządu płciowego, aby mogła w pełni przeżywać stosunek. Musi aktywnie brać udział we współżyciu, wzmagając grą mięśniową oraz nastawieniem psychiczno-uczuciowym intensywność bodźców wędrujących do jej ośrodka organizmu i wtedy dopiero staje się równym partnerem, a nie obiektem miłości mężczyzny. Dalsze rozważania wyjaśniające mechanizm i fizjologię współżycia seksualnego wykażą, jak bardzo ważną jest współpraca ohydwojga partnerów na drodze do orgazmu.

Już w pierwszych rozdziałach książki wyjaśniałam doniosłą rolę czynnika hormonalnego w życiu płciowym człowieka. Istnieje w medycynie określenie: układ neurohormonalny, działaniem bowiem tych dwu czynników jest tak ściśle ze sobą związane, że traktuje się je jak całość.

Omówię w tym rozdziale rolę centralnego układu nerwowego i dróg przewodzących bodźce, podobnie jak w następnych rozdziałach rolę mięśni i układu krążenia, pomimo że układ krążenia i gra nacyniorucho-

(DALESZY CIĄG NA STR. 15)